

ROK 58
ISSN 1230-5308

GŁOS

5

ŚW. FRANCISZKA

2017
miesięcznik



FRANCISZKANIE
opiekunowie ziemi świętej

www.terrasancta.pl
tel./fax 012 4216806
biuro@terrasancta.pl

Komisariat Ziemi Świętej
ul. Reformacka 4
31-012 Kraków



Kościół Franciszkanów, Racibórz

Głos św. Franciszka

6	Przemówienie przed papieżem Honoriuszem III <i>Tadeusz Słotwiński OFM</i>	Bóg wskrzesił Jezusa i pozwolił Mu ukazać się wybranym na świadków <i>Marian B. Arndt OFM</i>	45
12	Orędzie fatimskie wciąż trwa <i>Maksymilian Damian OFM</i>	Afrykańska kobieta... <i>Dolores Zok SSPS</i>	47
16	Po franciszkańsku żyć w prostocie serca <i>Waldemar Polczyk OFM</i>	100 lat temu pisano na stronach „Głosu św. Franciszka”	
19	Pajdka Ewangelii <i>Joachim Dyrszlag OFM</i>	Idźmy do Maryi	2
		Opieka Maryi	4
		Żyjące wotum	5
34	Piękno miłości małżeńskiej i rodzicielskiej <i>Arkadiusz Mirosław Czaja OFM</i>	Życie – działalność – praca FZŚ	
		Powołanie przez Pana <i>Maksymilian Brylowski OFM</i>	20
37	Maryja Wniebowzięta Królową Polski <i>Hugolin Langkammer OFM</i>	Komunikat nr 1/X/2017 Rady Narodowej FZŚ <i>Joanna Berłowska FZŚ</i>	23
40	Kleryk Ludwik Lo Verde OFMConv. <i>Maksymilian Damian OFM</i>	Spotkanie przełożonych regionalnych FZŚ <i>Emilia Nogaj FZŚ</i>	25
43	Przybity do nas <i>Józef Maria Kaźmierczak OFMConv.</i>	<i>Iuvenescit Ecclesia</i> inspiracją dla franciszkanów świeckich <i>Andrzej Romanowski OFMCap.</i>	29



100 lat temu
pisano na stronach
„Głosu św. Franciszka”

Idźmy do Maryi

Wielkość i miłość, potęga i miłosierdzie, nieskończone zasługi i przymioty Najśw. Maryi Panny były pobudką i powodem najgorętszego i najczulszego dla Niej nabożeństwa, niezachwianej ufności i czci całego Kościoła od pierwszych jego początków.

A miłość ta ku Boga Rodzicielce wiekami coraz bardziej rosła, wzmagala się i rozszerzała. Wierni od czasów niepamiętnych całym sercem starali się o to, aby podług słabych sił ludzkich uczcić Ją i pozyskać Jej opiekę.

I nie masz u nas, nie mówię już kościoła, ale nawet domu tak ubogiego albo tak bezbożnego, w który nie byłoby jakiegokolwiek obrazu tej naszej Matki, Pani i Królowej. I nie masz prawie człowieka, który nie uciekałby się do Niej w swoich potrzebach.

I chwała Bogu za to, bo póki trwa pośród nas to szczere i serdeczne nabożeństwo, ta niezachwiana ufność do Najśw. Panny, trwać będzie i święta wiara katolicka. A każdy z osobna, co ma wielkie i prawdziwe nabożeństwo do matki Najśw., ma w niem wielką rękojmię wiecznego zbawienia, według naszego starodawnego przysłowia: „Kto kocha Maryę, na wieki nie zginie”.

Nic więc dziwnego, że w Kościele Chrystusowym coraz nowe powstawały i powstają nabożeństwa dla podniesienia chwały Maryi, dla pobudzenia wiernych do wytrwałości i wierności w Jej służbie.

Najpiękniejsze z nabożeństw, ożywiających i utrzymujących w sercach wiernych cześć dla Maryi – jest nabożeństwo majowe. Bo w kwiecistej wiosny ozdobie, gdy przyroda na nowe odradza się życie, przychodzi do nas Marya, a cały świat chrześcijański najwspanialsze gotuje Jej przyjęcie.

A lud w świątyni korny klęczący
Otacza ołtarz Jej jaśniejący
Wśród kwiatów, światel, zieleni.
I uroczysta, rzewna pieśń wionie,
W której jak perła w Jej koronie
Serdeczna lza się promieni.

Rzeczywiście: teraz, gdy nadszedł czas majowego nabożeństwa, nie masz miasta, nie masz wioski, nie masz pustkowia tak zapadłego, w którym nie byłoby sły-
chać

pobożnych modlitw i pieśni. Po górach i lasach rozlega się, po polach i łąkach brzmi wszędzie jedna nuta:

Cześć Maryi, cześć i chwała

Pannie świętej cześć!

I słodka to myśl, że w tym czasie, gdy my Maryi miłość i cześć wdzięcznem a szczerem sercem oddajemy, również dalekich krain i ludów mieszkańcy łączą swoje modły i pienia z naszemi. Słodka to myśl, że tajemniczy łańcuch wiąże tyle milionów serc w jedno ogniwo, w jedno uczucie miłości, że ta miłość usuwa wszelkie różnice stanów, wieku i płci, że wszyscy – i ci, co najwyższe zajmują w społeczeństwie ludzkim stanowiska, i najubożsi, najmniej uposażeni w zaszczyty, wszyscy tylko o tem pamiętają i czują, że są dziećmi Maryi.

Jako słonecznik zawsze ku słońcu się zwraca, tak też i serca nasze niechaj ku Maryi zwrócone będą. Jako powój, gdy nie ma drzewa, po którym mógłby się wznosić w górę, usycha i więdnąć, czolgając się po ziemi, tak i serca nasze, jeżeli w miłości nie przylgną do serca Maryi, pośród świata nędznie usychać i ginać będą.

Poświęćmy więc szczerem, radosnem i pokornem sercem Matce naszej niebieskiej ten miesiąc maj, śpiewajmy, módlmy się, w kwiaty i światła ubierajmy obrazy Najśw. Panny!

Ale na tem nie poprzestawajmy! Nabożeństwo, ponieważ jest miłością, tak samo jak miłość, nie może się ostać bez ofiary, jedynie ofiarami i ofiarnością coraz więcej się wzmacnia i rozpala. To też dawny jest zwyczaj, że kto odprawia nabożeństwo majowe, ten zdobywa się co dzień dla Matki Najśw. na jakąś odpowiednią przysługę, czyli ofiarę.

Podaję ci tu, kochany tercyarzu, cały szereg takich przysług lub ofiar, o których wiem, że będą Matce Najśw. przyjemne, a tobie pożyteczne. Że kładę ich tu wiele, to nie dlatego, abyś co dzień inną miał sobie obierać, owszem radzę ci, wybierze z nich jedną lub drugą, o której sądzisz, że jest jakby umyślnie dla ciebie tu położoną, i że od ciebie szczególnie będzie miłą Najśw. Pannie, i tej przez cały miesiąc się trzymaj. Taka wytrwałość więcej niż cokolwiek innego podoba się Panu Jezusowi i Matce Jego Najśw.

A zatem dla uczczenia i miłości Najśw. Panny:

1. Nie mów nic złego o tych, których nie lubisz.
2. Na nikogo i na nic nie narzekaj.
3. Jeśli poczynasz się gniewać, nie śpiesz się ze słowem, ale chwilę przeczekaj.
4. Za nic w świecie żadnego nie mów kłamstwa.
5. W jedzeniu i piciu nie przebieraj miary.
6. Strzeż oczu, uszu, języka i rąk od wszelkich niewstydlivosti.
7. Bądź zawsze pożytecznie zajęty, a nigdy nie próżnuj.
8. Cokolwiek robisz, patrz, a czy to robisz dla Pana Boga i po Bożemu.
9. W niepowodzeniu i biedzie nie upadaj na duchu, ale ufaj w Boga.

10. Nie trać czasu na próżnych rozmowach i nie mów o błędach innych.

11. O cokolwiek się troszczysz lub bardzo starasz, pomnij, że więcej jeszcze starać się powinienes o Królestwo Boże.

12. W smutku nie myśl wciąż o sobie, ale staraj się drugim łzy ocierać, a Pan Bóg prędko i ciebie pocieszy.

Niechaj nie minie żaden dzień tego miesiąca majowego, w którym byśmy choć małego kwiateczka, czyli małej przysługi nie złożyli na ołtarzu Matki niebieskiej. Z takich to kwiatów uwity i złożony u stóp Maryi wieniec błogosławieństwo i szczęście nam przyniesie.

Starajmy się dla uczczenia Maryi w tym zwłaszcza miesiącu ćwiczyć się według możliwości w miłosiernych uczynkach względem bliźnich naszych wskutek wojny jakiegokolwiek sposobem cierpiących. Spieszmy im z pomocą, kójmym ich ból i smutek, niosąc im dobre słowo i pociechę.

Nie zapominajmy u stóp ołtarza majowego o żołnierzach naszych. Oni najbardziej potrzebują pomocy naszej i nań zasługują. Za nich zasyłamy prośby do niebios, do nieba Królowej, a Ona gorące nasze i tylu serc modlitwy wysłuchać raczy.

Trwajmy w pięknym nabożeństwie majowym sami i starajmy się drugich do niego zachęcić! Zwiędną kwiaty, które ozdabiamy Maryi ołtarze i obrazy, ale nie zwiędną kwiaty przysług, które serca nasze w ofierze Jej przynoszą. Nie zapomni Marya o nich, chociaż my zapomnimy, i odplaci nam miłością za miłość. Starajmy się być wiernymi dziećmi Matki niebieskiej, a nie zginiemy, bo prędzej świat zginie, niż Marya opuści tego, kto stara się być dobrem Jej dzieckiem.

Opieka Maryi

W piękny słoneczny dzień majowy zabrzmiały dzwony kościoła parafialnego w Jarosławiu (Galicja), zwołując wiernych na uroczyste ku czci Królowej nieba nabożeństwo. Głos dzwonów w czystym powietrzu rozchodził się dalekim echem – dochodzi do żołnierza I.K. stojącego na posterunku służbowym i budzi w nim rzewne wspomnienia. On kocha Najśw. Maryę Pannę i ten głos dzwonów wołał go dawniej do przybytku Bożego, by tam u stóp Królowej maja składać daninę swej miłości ku Niej, by głos swój łączyć z wiernymi w uwielbieniu Najśw. Panny.

Dziś stoi na stanowisku, z dala, życzeniom serca zadość uczynić nie może. Twardy obowiązek krępuje porywy jego dziecięcej miłości ku Najśw. Dziewicy. Trzeba stać na posterunku, odpowiedzialność w razie nieposłuszeństwa wielka.

A fale głosów dzwonów płyną i płyną... i wstrząsają wspomnieniami, sercem młodego żołnierza. Ta muzyka znanych mu dzwonów przejmie go, odbiera mu jakby świadomość tego, co go otacza; coś ciągnie go do przybytku Bożego. To serce kocha-

jące rwie się do stóp najlepszej Matki.

Niech się dzieje wszystko – on dziś musi iść... zaledwie zdołał powiedzieć kole-dze: zastąp mnie na posterunku – niedoświadczony, niebaczny szybko bieży ku świę-tyni Bożej.

Odszedł, lecz wnet przełożony poznaje, że go nie ma; strwożony odpowiedział-nością za czyn swego podwładnego wobec wyższej władzy donosi natychmiast o sa-mowolnem opuszczeniu stanowiska służbowego żołnierza I.K. oficerowi. Ten wzy-wa żołnierzy, aby I.K. natychmiast przyprowadzono. Skarcony surowo otrzymał nakaz stawienia się do raportu kompanii, a za ten postępek zagrożono mu ciężkiem więzieniem.

Biednemu żołnierzowi otwarły się oczy na samowolny swój postępek, zatrwożył się, uczuł się winnym przekroczenia regulaminu służbowego i zdał się na wolę Bożą, prosząc przy tem gorąco Matuchny niebieskiej o ratunek.

Przy raporcie w trwodze sercem wzywa pomocy Najśw. Panny Maryi. Kapitan L. pyta go szczegółowo o powód lekceważenia służby. Żołnierz otwarcie przyznaje się do wszystkiego i tłumaczy powód opuszczenia służby.

Nad szczerą, otwartą odpowiedzią żołnierza kapitan się zamyślił i po chwili ła-godnie jak ojciec rzekł: „Tak postępować nie wolno, na przyszłość, gdybyś chciał iść na nabożeństwo, masz poprosić o to przełożonych”. I odprawił szczęśliwego żołnie-rza, z głębi serca składającego Najśw. Pannie Maryi podziękowanie za nowy dowód Jej przemożnej opieki.

Żyjące wotum

Święty Leonard, sławny misjonarz zakonu św. o. Franciszka, mówiąc o miłości Najśw. Dziewicy przed ludem tłumnie zgromadzonym, powiedział raz z wylaniem duszy:

„Gdy przypominam sobie wszystkie łaski, jakie otrzymałem od Boga przez Maryę, zdaje mi się, iż jestem świątynią, gdzie czczą Maryę jako cudowną, i której to świąty-ni ściany są pokryte wotami ze słów: „Za łaskę otrzymaną od Maryi!”.

„Tak – ja jestem istotnie taką świątynią; i nie ma w mej duszy łaski, o której napi-sać bym nie mógł: „To łaska od Maryi!”.

„Ta siła, którą w sobie czuję do dobrego, ta suknia zakonna, jaką na sobie noszę, to łaska Maryi!”.

„Te dobre myśli i natchnienia, te uczucia pobożne serca mojego, to łaska Maryi!”.

„Czytajcie na moim czole, czytajcie w moim sercu, czytajcie w mojej duszy, czy nie widzicie tam napisu: „Łaski Maryi!”.



Przemówienie przed papieżem Honoriuszem III

Tadeusz Słotwiński OFM

„Duch Pański, który go (Franciszka) namaścił i posłał (Iz 61,1), równocześnie sam «Chrystus, moc i mądrość Boża» (1 Kor 1,24), był z nim, gdziekolwiek się udawał, aby obfitował w słowa zdrowej nauki i promieniował cudami wielkiej mocy. Bowiem jego słowo było jakby ogień płonący (Syr 48,1) i przenikając tajniki serc, napełniało umysły wszystkich wielkim podziwem, chociaż nie zmierza do ukazania piękna ludzkiej pomysłowości, ale za to roztaczało woń Bożego objawienia. Rzeczywiście, gdy pewnego razu miał przemawiać wobec papieża i kardynałów, nauczył się na pamięć starannie przygotowanego przemówienia, jak mu to zasugerował biskup Ostii. Gdy znalazł się w ich obecności, aby wygłosić budujące przemówienie, do tego stopnia zapomniał wszystko, że nie wiedział, co ma mówić. Gdy to z całą pokorą im powiedział, zaczął błagać Ducha Świętego o łaskę i natychmiast rozpoczął przemawiać tak skutecznymi słowami i z taką wielką mocą nakłaniać do skruchy umysły tych szlachetnych mężów, że stało się jasne, iż to nie on przemawia, lecz Duch Pański” (ŻW XII,7).

Wśród cech charakterystycznych stanowiących o tożsamości zakonu fran-

ciszkańskiego jedną z najbardziej istotnych jest przepowiadanie. Lektura pism Biedaczyny oraz innych źródeł franciszkańskich rzuca światło na posługę słowa, która była dla Asyżanina i dla wielu braci jego zakonu główną formą apostołatu w służbie królestwa i w misji Kościoła. Zakładając Zakon Braci Mniejszych, św. Franciszek rozumie i kształtuje go jako całkowicie i prawdziwie apostołski. Inspirację i początek drogi zakonu znaleźć można w wydarzeniu z lutego 1209 r., gdy Franciszek, słysząc Ewangelię Mateusza o rozesłaniu apostołów (Mt 10,7-13), uczynił z niej rdzeń Reguły, zatwierdzonej ustnie przez Innocentego III. Biedaczyna, który postanowił być we wszystkim upodobniony do Chrystusa, nie mógł nie uczynić własnym dla siebie i zakonu przykazania Chrystusa o ewangelizowaniu wszystkich ludów (Mt 28,19). Przepisując to przykazanie do Reguły, czyni je istotnym komponentem charyzmatu posługi franciszkańskiej. Tak oto bracia mniejsi są powołani, aby iść śladami Jezusa Chrystusa w sposób nowy i różny od tego, do jakiego są powołani mnisi: bracia powołani właśnie na sposób apostołski, posłani, aby przepowiadać po całym świecie

cie, oznajmiać Dobrą Nowinę i królestwo już obecne w historii ludzi. Asyżanin przeżył jako pierwszy doświadczenie odkrycia misji apostolskiej: „w pójściu przez świat, przepowiadając (...), bał się czasem, że pod pretekstem oddania się modlitwie ciało zechce odpoczywać, opuszczając trud pójścia przez świat, przepowiadając, co jest dziełem, dla którego Chrystus zstąpił na ziemię”. Z tą samą mocą jest zaznaczona misja braci: „Bóg wybrał i posłał braci dla pożytku i zbawienia wszystkich ludzi całego świata” (ZbA 108). W odpowiedzi na boskie posłannictwo św. Franciszek nie związał swoich braci ze stałością miejsca właściwą mnichom, ale ich posłał przez świat jako świadków i heroldów Ewangelii (Cel 3). Apostołowie i inni uczniowie byli posłani przez Chrystusa. Prawdą jest, że na mocy sakramentów (chrztu i bierzmowania dla świeckich, kapłaństwa dla biskupów, prezbiterów i diakonów) jest się włączonym w misję ewangelizacyjną. Od apostołów mandat został przekazany ich następcom, biskupom. Braciom mniejszym mandat został udzielony bezpośrednio przez papieża. Mandat papieski sam w sobie nie ma żadnych ograniczeń geograficznych. Miejscem ewangelizacji dla braci jest cały świat (LZ 9). Kościół poza tym, że jest uniwersalny, jest również lokalny. Każdemu Kościołowi lokalnemu przewodzi biskup, następca apostołów. W Kościele lokalnym biskup jest wikariuszem i legatem Chrystusa. Do biskupa należy władza pasterska tej części wiernych, któ-

rzy powierzeni są jego trosce, bez zaniebdywania gorliwości o cały Kościół. Na mocy mandatu papieskiego franciszkanie są szczególnymi współpracownikami biskupa.

Za wykonanie apostolskiego mandatu ewangelizacji jest odpowiedzialny cały zakon, a szczególnie jego najwyższa władza, czyli minister generalny. Święty Franciszek oddał mu władzę upoważniania braci do przepowiadania. Upoważnienie jest poddane stanowczej klauzuli: egzaminu i zatwierdzenia (RZ 9,3). Sam Biedaczyna egzaminował i aprobował kaznodziejów na kapitule: „Po zakończeniu kapituły błogosławił wszystkim zebranym braciom i przeznaczał poszczególnych do prowincji, do których chciał. Tym z nich, którzy mieli ducha Bożego i wymowę do przepowiadania, klerycy czy laicy, dawał pozwolenie i nakaz głoszenia kazań” (An P 40). Duch Boży i zdolność mówienia są dwoma istotnymi darami wyznaczającymi do ewangelizacji. Posługa słowa wymaga wyposażenia w zalety duchowe i kulturowe, które się głosi, jak i do misji, którą się prowadzi. Kaznodzieja jest świadkiem Ewangelii: z jego życia, z jego postawy powinna emanować siła i świętość Boga. Poza tym kaznodzieja powinien umieć przekazywać słowo i uczestniczyć w nim. Wymaga to nie tylko zdolności technicznych, retorycznych, lecz także wiedzy doktrynalnej w umiejętności czynienia Ewangelii zrozumiałą i dającą się przyjąć przez ludzi w ich konkretnej sytuacji i w ich różnych

przestrzeniach kulturowych.

Ewangelizacja, w planie i misji Chrystusa, jest przede wszystkim ogłoszeniem królestwa Bożego. Dla Kościoła oznacza głoszenie Dobrej Nowiny królestwa Bożego. Dla św. Franciszka i według jego Reguły ma to samo znaczenie, ale z wymiarem penitencjarnym i eschatologicznym: ogłaszać królestwo niebieskie i głosić pokutę (3 T 16), głosić naukę „o wadach i cnotach, o karze i chwale” (RZ 9,5). Królestwo niebieskie, zapoczątkowane przez Jezusa, jest już obecne (Łk 17,21) i działa w historii ludzi (Mt 11,4-6). Konkretna manifestacja bezmiernej miłości Boga gwarantuje wszystkim zbawienie tutaj i w życiu przyszłym. Jedynym warunkiem, aby wejść w tę rzeczywistość i stać się jej dzie dzieciem, jest nawrócenie. Asyżanin, idąc drogą Jana Chrzciciela, przypisuje mandatu papieskiemu danemu jego zakonowi tę specyfikę: „Bracia, idźcie z Bogiem, i jak was On raczy natchnąć, tak głoscie wszystkim pokutę” (1 Cel 33). Powiada też: „Najdrożsi, idźcie po dwóch w różne strony świata, głosząc ludziom pokój i pokutę na odpuszczenie grzechów” (1 Cel 29). Sam Biedaczyna dał tego świadectwo: „Krażył po miastach

i kasztelach, wieszcząc królestwo Boże, głosząc pokój, ucząc zbawienia i pokuty na odpuszczenie grzechów” (1 Cel 36). Nawrócenie jest nakazem Jezusa, istotnym warunkiem zbawienia (Łk 13,3-5). Zakłada ono radykalną zmianę myślenia i działania w relacji do Boga, bliźniego i rzeczy ziemskich według wymogów orędzia błogosławieństw. W relacji do Boga, w Kazaniu na Górze, jest postulat osiągnięcia pobożności, która konkretyzuje się w modlitwie, poście i jałmużnie (Mt 6,1-18). W relacji do braci postuluje pozyskanie prawdziwej dobroci, która staje się zwierciadłem i promieniowaniem dobroci Ojca niebieskiego, rozszerzającego swe łaski na wszystkich (Mt 5,17-48), a którego wymagania



wyrażają się w stawianiu nade wszystko dobra całkowitego (Mt 5,21-48). W korzystaniu z dóbr ziemskich postuluje rezygnację z dóbr zbędnych i zaufanie Bożej Opatrzności również w dobrach koniecznych (Mt 6,25-34). Centrum przepowiadania franciszkańskiego jest Chrystus ze swoim misterium, swoim dziełem i swoimi instytucjami. Jak Chrystus, tak i Ewangelia jest nierozdzielna.

Przepowiadanie franciszkańskie powinno być „na pożytek i zbudowanie ludu” (RZ 9,4). Ewangelizujący, podobnie jak prorok, nie otrzymuje daru dla siebie, ale dla wspólnoty, w której słowo powinno być nieustannie proklamowane i świadczane. Ewangelizujący jest zobowiązany do wierności Dawcy bardziej przez charyzmat niż przez mandat. Bo jeśli Bóg daje, to wierność najpierw Jemu się należy. Wierność Bogu jest nierozzerwalnie związana z wiernością słowu Bożemu, a także z wiernością synów Bożych, czyli wezwanych do wejścia do królestwa i pozostania w nim. Święty Franciszek wzywa często do pokoju, który jest wartością ewangeliczną poszukiwaną przez ludzi. Pokój jest dziełem sprawiedliwości (Iz 32,17). Bez respektowania praw Boga i praw braci – bliźnich, każdego i wszystkich – nie istnieje prawdziwy i całkowity pokój. Pokój był głównie wewnątrz chrześcijaństwa, w rodzinie i w osobie. Dzisiaj ma wymiar ogólnoludzki z gmatwaną problemów do rozwiązania na poziomie międzynarodowym. Jednak pozostaje ważne i aktualne wezwanie do metanoi, na-

wrócenia jako drogi do osiągnięcia pokoju społecznego i międzynarodowego. Kto otrzymał łaskę charyzmatu, musi uczynić swoim obowiązkiem ewangelizacji szczególnie tam, gdzie jest najbardziej oczekiwane orędzie wyzwolenia i zbawienia. Wyzwolenie w misji Jezusa (Łk 4,18-19) to wyzwolenie z grzechu i jego konsekwencji w każdym człowieku, sięgające wnętrza duchowego. Celem tego wyzwolenia jest pojednanie z Bogiem i życie w stałej jedności z Chrystusem i braćmi. Następnie wyzwolenie to rozciąga się na wymiar społeczeństwa, w którym ludzie żyją, działają i realizują swoje cele. Dlatego wyzwolenie ewangeliczne sprzeciwia się wszelkim formom niewoli, przemocy, alienacji, które degradują osobę ludzką i rujną cywilizację, a są faworyzowane i pożądane przez niektóre systemy ekonomiczne, kulturalne, polityczne i militarne, naznaczające historię narodów. W końcu wyzwolenie ewangeliczne ma swój wyraz w poparciu postępu, wezwaniu do rozwoju osobistego i wspólnotowego każdego i wszystkich. Ewangelizacja nie jest tylko zwiastowaniem, głoszeniem słowa, które wyzwala i zbawia, ale jest również krytyką, oskarżaniem zła indywidualnego, społecznego i instytucjonalnego, co więcej – jest uświadomieniem, dlaczego respektuje i promuje się osobę ludzką w jej godności i jej prawach, a także dlaczego buduje się wspólnotę godną ludzi stworzonych przez Boga i odkupionych przez Chrystusa, przeznaczonych do komunii w życiu wiecznym z Trójcą Świętą.

Pierwotne kaznodziejstwo św. Franciszka i jego braci przyjęło styl popularny dostosowany do wymagań słuchaczy. W Regule zaleca „krótkość” (RZ 9,5) z jej usprawiedliwieniem: „Ponieważ Pan mówił krótko na ziemi”. Biedaczyna nie mówił ani uczenie i nie cierpiał gadatliwości. Gadatliwość i sofistyka nie tylko nudzą słuchacza, ale zaciemniają blask osoby Chrystusa i jasność Jego nauki. Słowo Boga zawiera w sobie moc przenikania i przekonywania (Mt 13,33; Rz 1,17), a jest ostrzejsze niż miecz obojętny (Hbr 4,12) i skuteczne dzięki mocy Ducha Świętego. Kaznodzieja jest jedynie pośrednikiem, heroldem (2 Kor 5,20), ambasadorem. Jego współpraca nie powinna ani tłumić mocy i dynamizmu Ducha, ani czynić trudnym zrozumienie słowa, a tym bardziej mu szkodzić. Słowo, które kaznodzieja ogłasza, winno zostać przyjęte jako słowo Boże, a nie jako słowo ludzkie (2 Kor 2,17). Asyżanin chciał, aby służy słowa oddawali się świętym studiom i nie byli rozproszeni innymi obowiązkami, a zanim będą przepowiadać, powinni „rozgrzać się wewnątrz, a nie rzucać na zewnątrz zimnych słów” (2 Cel 13). „Krótkość” ma również funkcję pedagogiczną i edukacyjną. Doświadczenie wykazuje, że pamięć ludzka nie może być zbyt długa w stanie skupienia. Głoszenie istotnych prawd podanych do wierzenia i do praktyki wzmacnia zdolność słuchania i rozumienia. Biedaczyna dał jeszcze inną normę dla kaznodziejów: aby słowa ich „były wypróbowane i czyste” (RZ 9,4).

Oba określenia wyrażają przymioty Słowa Bożego. Pierwsze podkreśla, że słowo jaśniej absolutną szczerością, prawdą i wiernością, będąc pozbawione błędów, oszukiwania i udawania. Drugie zaś wskazuje, że błyszczy swoją kompletną i całkowitą prostolinijnością (2 Cel 14). Według św. Franciszka przepowiadanie nie jest czyste, jeśli kaznodzieje są sprzedajni, interesowni, pyszni, przypisują sobie chwałę i owoce przepowiadania (2 Cel 164).

Za przykładem Jezusa i Jego uczniów Asyżanin chciał, aby jego bracia, wędrowni ewangelizatorzy, byli wolni od wszelkich obciążeń materialnych (Mt 10,9). Jedynym ich bogactwem jest ewangeliczne ubóstwo, jedynym wyposażeniem jest świętość i nauka, i odpowiedź na łaskę ogłaszania królestwa Bożego wszędzie i bez przerwy. Brat mniejszy umie liczyć jedynie na łaskę, na moc Ducha Świętego. On powinien dać świadectwo darmowości daru. Powinien głosić Ewangelię darmo, a wędrować na wzór ubogich. Franciszkanie nie mogą otrzymywać ani posiadać pieniędzy. Nie sprzeciwia się natomiast ich stanowi konsekrowanych i powołanych z powodu Ewangelii posługiwanie się środkami transportu, które wspólnota lub hojność dobrodziejów daje do dyspozycji. Franciszek zakazał jeżdżenia konno (RZ 3,13). Czasy się zmieniły i będą się zmieniały, ale duch pozostaje ten sam. Zakon wymaga także dzisiaj od braci ewangelicznego wyboru w używaniu środków transportu. Chodzi o

wybór, który byłby w harmonii z przyrzeczoną ubóstwem, który nie szkodziłby misji, do której zostali wezwani. Oprócz środków lokomocji ewangelizator może podjąć się używania środków rozpowszechniania słowa. Głoszenie słowa powinno być podejmowanie także w miejscach, gdzie ewangelizator nie jest obecny osobiście. W swoich czasach św. Franciszek używał listów okólnych. Dla Biedaczyny ubóstwo nie jest rozumiane jako przeszkoda w ewangelizacji. Nakaz Jezusa zwiastowania Ewangelii wszędzie i wszystkim zachęca do używania wszystkich współczesnych środków komunikacji i takiego rozpowszechniania słowa, jakie zostało uznane przez Kościół za uprawnione.

Wolni od posiadania dóbr materialnych, od wszelkiego dążenia do korzyści i zysku bracia mogą się przenosić z jednego miejsca na drugie z ogromną łatwością, jako naśladowcy Jezusa, sługi Jahwe, usuwając wszelki cień podejrzania, że są na usługach władzy ziemskiej. W ich sytuacji ubogich i pielgrzymów dają się rozpoznać dzięki pozdrowieniu zawartemu w słowie zwiastującym pokój: „Pan niech obdarzy was pokojem” (T 23) lub „Pokój temu domowi” (RN 14,2). To pozdrowienie grzeczności, dobroci i pozyskania jest tym samym pozdrowieniem Chrystusa do apostołów (J 20,19-21); oznacza ono ofiarowanie daru zbawienia. W osobach ewangelizatorów jest sam Bóg, który uczestniczy w misji. W głębi pozdrowienia znajduje się obraz królestwa Boga, które jest głoszone i po-

świadczane przez służbę dla zbawienia tych, którzy przyjmują posłanych przez Chrystusa i ufają ich orędziu.

Nade wszystko bracia powinni dać dobry przykład, złożyć świadectwo słowu, które głoszą, unikając wszystkiego, co obraża miłość, czyli kłótni, sporów i sądów (RZ 3,11). Posłańcy pokoju i dobra powinni wspierać wartości ewangeliczne, respektować wolność adresatów słowa i być gotowi znosić prześladowania. Jeśli nie będą przyjęci, niech udają się gdzie indziej czynić pokutę z błogosławieństwem Boga (T 26). Ochrona wolności jest fundamentem w posłudze apostoelskiej. Nikt nie powinien być zmuszony do przyjęcia wiary przeciw własnemu sumieniu, ale też nikt nie może uzurpować sobie prawa do odrzucenia słowa Bożego jako gwałcącego jego wolność. Ewangelizatorzy powinni inspirować swoje działanie i postawy kryteriami ewangelicznymi, czyli tym, co napisał św. Franciszek dla wszystkich swoich braci, utrzymując, że powinni być „cisi, spokojni i skromni, łagodni i pokorni” (RZ 3,12) i podejmować ze wszystkimi dialog zbawienia. Duch Pański powinien ożywiać kaznodziejów. Poza tym powinni być świadomi, że skuteczność przepowiadania jest dana przez Ducha, gdyż On daje świadectwo i wspomaga słabość kaznodziei. Swoim przepowiadaniem franciszkanie otwierają drogę dla Chrystusa, Pana chwały, Odnawiciela ludzkości.



Orędzie fatimskie wciąż trwa

Maksymilian Damian OFM

„Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi «znakami czasu». Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo” – mówił w Fatimie 13 maja 1982 roku święty Jan Paweł II. Zwrócił na to również uwagę papież Benedykt XVI, mówiąc: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona”. Orędzie fatimskie trwa.

Nazwa Fatima pochodzi od imienia córki Mahometa. Nie posiadamy jednak historycznych danych o powstaniu tej miejscowości, a istnieje jedynie legenda sięgająca czasów walk z maho-

metanami. Oto pewien portugalski rycerz w 1158 roku miał rozgromić oddział Arabów, a w nagrodę poprosił króla o rękę jednej z najpiękniejszych Arabek imieniem Fatima, która wraz z innymi dostała się do niewoli. Po uzyskaniu jej zgody i chrzcie świętym poślubił ją. Gdy umarła w kwiecie wieku, rycerz wstąpił do klasztoru, zaś ciało umiłowanej przewiózł do małej wioski, w której zbudował kaplicę i mały klasztor na cześć Matki Najświętszej. Wiosce tej nadał nazwę Fatima, na pamiątkę ukochanej żony.

To właśnie tu przed stu laty objawiła się Najświętsza Dziewica. Po raz pierwszy ukazała się trojgu dzieciom – Franciszkowi, Hiacyncie i Łucji – 13 maja 1917 roku. Dzieci pasły owce w Cova da Iria w pobliżu miejsca, gdzie dziś wznosi się bazylika fatimska. Była to niedziela, z daleka było słychać bicie dzwonów na „Anioł Pański”. Nagła błyskawica z bezchmurnego nieba zatrwożyła pastusz-



ków. Nad niskim dębem (który rósł w miejscu, gdzie dziś znajduje się Kaplica Objawień) przestraszone dzieci ujrzały cudowną Panią „jaśniejszą niż słońce”. Powiedziała Ona wówczas pastuszkom: „Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię. Jestem z Nieba. Chcę was prosić, abyście tu przychodziły co miesiąc o tej samej porze. W październiku powiem wam, kim jestem i czego od was pragnę... Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby wyprosić pokój dla świata”.

Orędzie fatimskie wzywało i nadal wzywa nas do nawrócenia, modlitwy, pokuty i ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Maryi oraz otaczania miłością Ojca Świętego. To jest prosta droga prowadząca do spotkania w wieczności z Bogiem i uniknięcia kary już za życia, tu na ziemi, bo ludzkość – jak wielokrotnie powtórzyła Maryja – już zbyt mocno obraziła Boga.

Maryja przekazała siostrze Łucji nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Było to 13 czerwca 1917 roku. Wówczas Matka Boża powiedziała, że Franciszka i Hiacyntę zabierze już niebawem do nieba, a Łucję jeszcze pozostawi, by przekazała światu nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Tak też się stało. Franciszek zmarł w

kwietniu 1919 roku, a Hiacynta w lutym 1920. Pięć lat później osiemnastoletnia Łucja wstąpiła do klasztoru, by zostać mniszką. Tam właśnie 10 grudnia 1925 roku ponownie ujrzała Maryję, tym razem z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Matka Boża zwróciła jej uwagę na swoje otoczone cierniami i poranione Serce, a mały Jezus wezwał Łucję do współczucia ze zranionym ludzkimi grzechami Sercem Maryi. Matka Boża przekazała wizjonerce proste zasady wynagradzającego nabożeństwa pięciu pierwszych sobót miesiąca:

1. Spowiedź w pierwszą sobotę. Niekoniecznie musi ona nastąpić dokładnie w ten dzień. Można odbyć ją wcześniej. Ważne, by zrobić to z intencją wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Maryi. Najlepiej wzbudzić w sobie tę intencję, przygotowując się do spowiedzi lub otrzymując rozgrzeszenie.

2. Komunia Święta w pierwszą sobotę. Przyjmujemy ją z intencją wynagradzającą Sercu Matki Bożej za wszystkie zniewagi wyrządzone Jej przez nas i in-



nych. Najbardziej oczywiste jest przyjęcie Komunii podczas Eucharystii, ale w szczególnych wypadkach można poprosić kapłana o udzielenie jej także poza Mszą św.

3. Jedna część (czyli pięć tajemnic) Różańca w pierwszą sobotę. Odmawianie modlitwy różańcowej było przecież najważniejszą z prośb, jakie Maryja skierowała do trojga pastuszków w Fatimie. Rozpoczynając modlitwę, wzbudzamy intencję wynagradzającą – mówimy Matce Bożej, że chcemy modlić się o ratunek dla grzeszników obrażających Jej serce, a Jej samej okazać w ten



sposób naszą dziecięcą miłość. Po każdej tajemnicy należy pamiętać o modlitwie powierzonej dzieciom podczas objawień: *O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.*

4. Kwadrans rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi w pierwszą sobotę miesiąca. Nad jedną lub kilkoma. Dowolnie. Ważne, by poświęcić piętnaście

minut (poza odmawianiem Różańca) dodatkowo na medytację nad wydarzeniami z życia Jezusa i Maryi, nad którymi zatrzymujemy się w modlitwie różańcowej. Może to być po prostu serdeczna rozmowa naszego serca z Maryją o tym, co przeżywało Jej serce w danym wydarzeniu. Tu także pamiętamy o intencji wynagradzającej za zniewagi uczynione Niepokalanemu Sercu w jakikolwiek sposób.

I tyle. Cztery proste do spełnienia warunki. Pytany przez siostrę Łucję Pan Jezus powiedział, że ci, którym trudno jest odbyć to nabożeństwo w pierwszą

sobotę (stałe lub jednorazowo), mogą za zgodą kapłana zrobić to w następującą po niej niedzielę.

Maryja obiecała, że tym, którzy odprawiają nabożeństwo pięciu pierwszych sobót, będzie towarzyszyć w godzinie ich śmierci ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia. Jednak ta czy jakakolwiek inna obietnica nie jest istotą nabożeństwa wynagradzającego. Pan Jezus sam powiedział Łucji, że o wiele miłsi są Mu ci, którzy odprawiają to nabożeństwo nawet nieudolnie, ale ze szczerą intencją wynagrodzenia i pocieszenia Jego ukochanej Matki, niż ci, którzy robią to skrupulatnie, ale bezdusznie tylko ze względu na obiecane łaski.

A dlaczego sobót ma być pięć? Na to pytanie Łucja otrzymała odpowiedź mó-

wiącą, iż to ze względu na pięć rodzajów zniewag, jakimi obrażane i ranione jest serce Maryi. A są to obelgi przeciw Niepokalanemu Poczęciu, przeciw Jej Dziewictwu, przeciw Jej Bożemu Macierzyństwu, obelgi, przez które usiłuje się wpoić w serca dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść wobec nieskalanej Matki, oraz bluźnierstwa, które znieważają Maryję w Jej świętych wizerunkach.

Nabożeństwo to zyskało aprobatę kościelną i dzięki staraniom Łucji i wielu innych osób nadal rozpowszechniane jest na całym świecie.

Nie należy mylić go z „nabożeństwami fatimskimi”, które na pamiątkę objawień Maryi odprawiane są w wielu parafiach trzynastego dnia miesiąca od maja do października. Na nabożeństwo takie składają się zazwyczaj: adoracja Najświętszego Sakramentu, wspólna modlitwa różańcowa, Eucharystia i procesja z figurą Matki Bożej Fatimskiej. Układ tych elementów był różny, ale zazwyczaj każdy z nich się pojawia. Nie jest to nabożeństwo, o które Maryja prosiła siostrę Łucję, ale także ono ma swoją wartość. W łatwej, zwięzłej, a jednocześnie bardzo pięknej formie przypomina nam ono istotę fatimskiego przesłania: Jezus nieustannie obecny w sakramentach Kościoła (adoracja i Msza św.) chce być sensem naszego życia, tak samo jak był sensem życia Maryi (o tym mówi nam modlitwa różańcowa) i nieustannie wzywa nas do podążania za so-



bą, a w tej drodze towarzyszy nam Matka Boża (procesja). Odprawiane w rocznicę objawień nabożeństwa przypominają nam, że ciągle potrzebujemy wracać na tę drogę przez podejmowanie pokuty – choćby przez praktykę pięciu pierwszych sobót miesiąca.

Wezwanie do pokuty – jak mówił św. Jan Paweł II – jest wezwaniem matczynym, a jednocześnie mocnym i jednoznacznym. Miłość, która „współweseli się z prawdą” (por. 1 Kor 13,6), potrafi być wynagradzająca i zdecydowana. Wezwanie do pokuty łączy się, jak zawsze, z wezwaniem do modlitwy. Zgodnie z tradycją wielu wieków Matka Boża Fatimska wskazuje nam Różaniec, który słusznie określa się mianem „modlitwy Maryi”, modlitwy, w której czuje się Ona z nami w szczególnie sposób zjednoczona. Ona sama modli się z nami.



Duchowość franciszkańska na co dzień i od święta

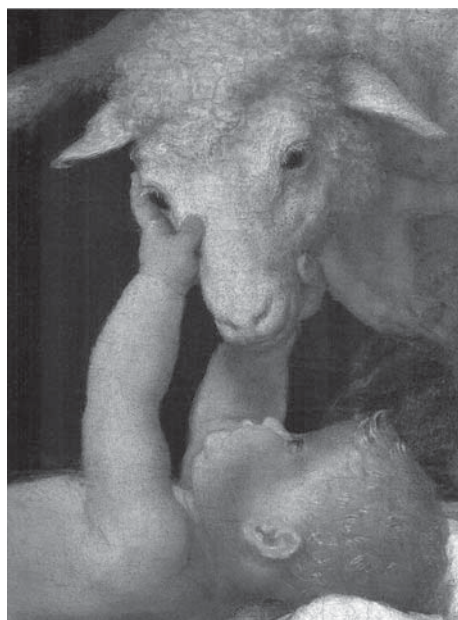
Po franciszkańsku żyć w prostocie serca

Waldemar Polczyk OFM

Nie jest dobrze, gdy ktoś umiera młodo. O śmierci człowieka młodego mówimy, że to tragedia. To dla bliskich niewyobrażalne cierpienie. To jest też – patrząc po ludzku – strata. Na kazaniu ksiądz powie: kto wie, co by jeszcze osiągnęła, osiągnął. Ona była taka uzdolniona. On był taki pracowity. I to jest prawda. Tak mogłoby być. Także śmierć dziecka zawsze nadchodzi za wcześnie. Bogu dzięki za lekarzy, którzy starają, aby nasze doczesne życie trwało jak najdłużej. Jest to błogosławieństwo Boże. Jednak każda, po ludzku przedwczesna, śmierć uświadamia nam, że żyjemy *po coś* i trzeba ten czas godnie wykorzystać. Nie wolno nam założyć, że mamy jeszcze czas, że trochę jeszcze pożyjemy. Pan Bóg dał nam rozum. W skład władz umysłu wchodzi zdolność planowania. Mamy prawo rozsądnie zaciągać długoletnie zobowiązania o różnorodnym charakterze. Często bowiem nie da się inaczej zbudować domu czy zrealizować wielu innych godziwych celów. Istnieje cnota długomyślności, pozwalająca przewidywać dalekosiężne następstwa naszych poczynań. Gdybyśmy

zaś nie mieli dożyć następnego dnia, to się ucieszymy, że Pan Jezus doszedł do wniosku, że już powinniśmy być razem.

Papież Innocenty III powie Franciszkowi i jego 11 towarzyszom bardzo prosto: *Bracia, idźcie z Bogiem i jak On was raczy natchnąć, tak głosście wszystkim pokutę* (1 Cel 13). Franciszek nie ustawia pułapu życia swojej wspólnoty na niebotycznych wyżynach. Przeciwnie: *Powinni się*



cieszyć, gdy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, ubogich i słabych, chorych i trędowatych, i żebraków przy drogach (1 Reg 9,2). Franciszkowe zalecenia są do bólu proste i nieskomplikowane: Wszyscy bracia niech będą katolikami, niech żyją i mówią po katolicku (1 Reg 19,1). W zatwierdzonej Regule Franciszek nakaze: Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości. Brat Franciszek przyrzeka posłuszeństwo i uszanowanie papieżowi Honoriuszowi i jego prawnym następcom, i Kościołowi Rzymskiemu. A inni bracia mają obowiązek słuchać brata Franciszka i jego następców (2 Reg 1,1-3). Także rady dawane przez Franciszka ludziom żyjącym w świecie tchną prostotą. W „Liście do wiernych” napisze: Wszyscy, którzy miłują Pana z całego serca, z całej duszy i umysłu, z całej mocy (por. Mk 12,30) i miłują bliźnich swoich jak siebie samych (por. Mt 22,39), a mają w nienawiści ciała swoje z wadami i grzechami, i przyjmują Ciało i Krew Pana naszego



Jezusa Chrystusa, i czynią godne owoce pokuty (1 LW 1,1-4). Podobne słowa znajdziemy w drugiej redakcji „Listu”: Powinniśmy mieć w nienawiści ciała nasze z wadami i grzechami, bo Pan mówi w Ewangelii: wszelkie zło, występki i grzechy z serca pochodzą (por. Mt 15,18-19; Mk 7,23). Powinniśmy



niemy miłować naszych nieprzyjaciół i dobrze czynić tym, którzy nas mają w nienawiści (por. Mt 5,44; Łk 6,27). Powinniśmy zachowywać przykazania i rady Pana naszego Jezusa Chrystusa. Powinniśmy również wyrzec się siebie samych (por. Mt 16,24) i poddać nasze ciała pod jarzmo służby i świętego posłuszeństwa, jak to



tych, o których wiesz, że są ogarnięci zmagą grzechu. Skoro jesteś już pełen ducha wszystkich sprawiedliwych, przewidujesz rzeczy przyszłe i znasz obecne, przepędź chętność, zawsze odślaniaj obraz świętej prostoty (1 Cel 19). Franciszek uczy swych braci życia pełnego prostoty: Święty Franciszek, co dzień pełen pociechy i łaski Ducha Świętego, z wszelką czujnością i troskliwością kształcił nowych synów w nowych zasadach

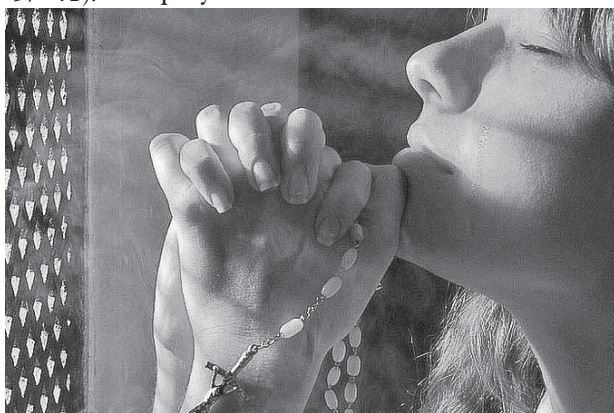
każdy przyrzekł Panu. I żaden człowiek nie może być zobowiązany na mocy posłuszeństwa słuchać kogokolwiek w tym, co jest wykroczeniem lub grzechem (2 LW 37-41).

Istnieją w życiu takie błędy, których mamy święty obowiązek unikać. Jesteśmy jednak istotami omylnymi. Popełniamy błędy. Każdy zatem ma prawo do jednego błęd. Do drugiego, takiego samego – już nie. Tym bardziej do trzeciego, czwartego i następnych. Trzeba nam żyć uważnie, ponieważ Jezus ceni życie. Także swoje oddał

po walce do krwawego potu z samym sobą. Dlatego żyjmy tak, aby było nas trudno zastąpić.

Celano, biograf Franciszka, złożył takie świadectwo o Biedaczynie: Święty Ojcie, jakżeż ciężko muszą znosić twoją nieobecność ci, co zupełnie zwątpili w znalezienie na ziemi kogoś podobnego tobie. Prosimy cię, swoim wstawiennictwem wspomóż

i sposobach życia, ucząc ich chodzić prostym krokiem po drodze świętego ubóstwa i świętej prostoty (1 Cel 11). Bracia zaś dobrze przyswoili sobie nauki Mistrza: Tak bar-



dzo napępniała ich święta prostota, tak uczyła ich niewinność życia, tak trzymała ich czystość serca, że zupełnie nie wiedzieli, co to dwoustość ducha. Bo jak była w nich jedna wiara, tak też jeden duch, jedna wola, jedna miłość, zawsze wspólnota duchów, zgodność obyczajów, pielęgnowanie cnót, zbieżność umysłów i zbożność uczynków.



PAJDA EWANGELII

Lk 9,3 Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróźnej, ani chleba, ani pieniędzy.



fot. BDJ



zdrawiać dusze, to uczniów postania sedno,
Bogu zaufać, na Nim jedynie budować,
W bagażu na drogę życia mieć tylko jedno:
Ziarno Bożego słowa.



ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA
FZŚ
ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA

Konferencja formacyjna

Powołanie przez Pana

Maksymilian Brylowski OFM

Powołanie to bardzo delikatna sfera relacji między Bogiem i człowiekiem. W chrześcijaństwie, w ujęciu katolickim, jest to wezwanie człowieka przez Pana Boga do określonego sposobu życia. Bóg wszystko czyni z miłości, ponieważ, jak pisze św. Jan Ewangelista, „Bóg jest miłością” (1 J 4,16). Z miłości stworzył cały świat i kierując się tą miłością, zaprasza człowieka, którego ukształtował na swój obraz i podobieństwo, do współpracy w dziele budowania tego świata. Zaprasza go wraz z jego wolną wolą, zdolnością do miłowania, myślenia i tworzenia. I właśnie to zaproszenie nazywamy powołaniem.

Dar powołania ma każdy ochrzczony, choć potocznie kojarzy się nam z powołaniem do kapłaństwa lub życia zakonnego. Niejednokrotnie jednak słyszymy o lekarzu z powołania, o pielęgniarce czy nauczycielu. Mówi się w ten sposób o ludziach, którzy wykonują swój zawód z pasją, z dużym oddaniem, poświęcają tej pracy większą część swojego życia, swo-

je zdolności, talenty i robią to wszystko na korzyść innych. Skoro mówi się, że ktoś jest powołany, to logicznie rzecz biorąc, musi też być ktoś, kto tego powołania dokonuje. Tym, który powołuje, jest Bóg. Powołanie jest więc darem Boga dla człowieka. Pan Bóg, stwarzając człowieka, przygotował dla niego w świecie konkretne miejsce – miejsce, którego nikt inny nie może zająć. Przygotował też dla niego konkretne zadanie, które człowiek w ciągu swojego życia powinien realizować. Na kartach Biblii spotykamy wielu ludzi powołanych do różnych spraw: Bóg powołuje np. Noego do uratowania rodzaju ludzkiego (Rdz 6,5nn.), Mojżesza, aby wyprowadził Żydów z niewoli (Wj 3,1nn.), później powołuje apostołów – w Nowym Testamencie znajdujemy piękne opisy powołania Jana i Jakuba (Mt 4,18-22), celnika Mateusza (Mt 9,9), jak i pozostałych (Mt 10,1nn.).

Tak jest do dzisiaj – powołującym jest sam Bóg. Jednych zaprasza do tego, by wypełniali swoje powołanie, żyjąc w

samotności, innych przeznacza do życia w rodzinie, jednym powierza troskę o zdrowie lub rozwój ludzkiego umysłu, jeszcze innych przeznacza do życia konsekrowanego. Jednakże bez względu na rodzaj i formę powołania jest ono zawsze wielkim darem miłości Boga, darem, który nadaje sens ludzkiemu życiu. Obdarzając człowieka powołaniem, Bóg daje mu liczne dary – zdolności, talenty, dzięki którym może on to powołanie realizować. Nie jest to absolutnie żaden przymus. Pamiętać należy, że człowiek otrzymał od swego Stwórcy wolną wolę, więc może swoje powołanie przyjąć i realizować, ale może je też odrzucić.

Odpowiadając na dar powołania, człowiek ma obowiązek je w swoim życiu realizować i wypełnić. Doskonale obrazuje to Jezus w przypowieści o talentach. Ci, którzy pomnożyli majątek swojego pana, otrzymali pochwałę. Podobnie i my, otrzymawszy łaskę powołania i dary służące jej realizacji, nie powinniśmy zatrzymywać ich tylko i wyłącznie dla siebie, gdyż mają one nie tylko nas rozwijać, ale służyć wspólnocie, wśród której żyjemy – mają przynosić ewan-

geliczny zysk.

Nieraz człowiek nie chce odpowiedzieć na Boże wezwanie. Na pewno nie spotka go za to żadna kara. Bóg ma wiele pomysłów na zbawienie człowieka i zawsze uwzględnia jego wolną wolę. Szanuje dokonany przez niego wybór drogi życiowej. Powołuje go dalej i w swoim miłosierdziu zawsze obraca zmarnowane powołanie na korzyść człowieka, jak zrobił to w przypadku Jonasza uciekającego przed powołaniem, braci, którzy sprzedali Józefa do Egiptu, i wielu innych ludzi. Czyni tak, ponieważ powołanie nie odbiera człowiekowi wolności odpowiedzi.

Fundamentem każdego powołania jest fakt, że Bóg wyciąga do nas swoją dłoń, powołuje nas do świętości. Bez tego fundamentu żadne wybrane powołanie nie będzie przynosiło szczęścia. Analizując (studiując, rozważając) opisy powołania przez Pana, zauważamy, że zawsze składa się ono z pewnych etapów – najpierw Bóg staje przed tym, kogo powołuje. Tak jest w przypadku Abrahama, do którego przemawia w widzeniu, Mojżesza, któremu ukazuje się w ogni-

stym krzewie, Szawła, idącego do Damaszku, czy Franciszka, któremu objawia się we śnie. Człowiek pragnący przyjąć powołanie stara się od tego momentu zrozumieć wszystko, co Bóg ma mu do przekazania. Kolejny etap to zrozumienie swojego powołania. I tak np. jeśli chodzi o



św. Franciszka, zaczęło się ono od odbudowy kościółka św. Damiana, a skończyło się życiem Ewangelią. Następny etap to przyjęcie powołania wraz z zaakceptowaniem faktu, że do jego realizacji niezbędna jest obecność i pomoc Boża, gdyż tylko one sprawiają, że powołany staje się innym człowiekiem, zdolnym wykonać zadania przekraczające, po ludzku sądząc, jego możliwości. Doskonale pokazuje to św. Franciszek w „Testamencie”: „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty (...). I Pan dał mi w kościołach taką wiarę (...). Sam Najwyższy objawił mi”.

Podsumowując – Bóg staje przed każdym bez wyjątku człowiekiem, bo nie ma nikogo, kto nie byłby obdarzony łaską powołania. Każdemu też człowiekowi Bóg daje do wypełnienia konkretne życiowe zadanie. W dialogu z Bogiem człowiek może i powinien to zadanie poznać. Realizacja Bożych planów będzie nieraz wymagała rezygnacji z własnych zamierzeń, będzie wymagała porzucenia tego wszystkiego, co przeszkadzałoby w wypełnieniu powołania. Człowiek realizujący Boże powołanie może zawsze liczyć na obecność i pomoc Boga – Dawcy powołania, dlatego da radę wykonać nawet najtrudniejsze zadania. Każdy zaś, kto pozostanie wierny powołaniu, z pewnością usłyszy kiedyś słowa podobne do tych, które usłyszeli dobrzy słudzy z Jezusowej przypowieści o talentach: „Sługo dobry i wierny! Wejdz do radości twego pana” (Mt 25,21).



*Czcigodni Ojcowie,
Drogie Siostry i Drodzy Bracia
we wspólnotach regionalnych,*

przekazuję poniżej informacje z obrad Rady Narodowej Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce:

1 Formacja:

W bieżącym roku rozważamy tematy ujęte w Zeszycie formacyjnym *Charyzmat franciszkański dzisiaj na podstawie Reguły*.

W nawiązaniu do tematu roku kościelnego pod hasłem „Idźcie i głosście” ustalone zostały tematy konferencji, które zostaną wygłoszone podczas spotkania radnych ds. formacji w Regionach z Rada Narodową w dniach 24-25 czerwca 2017 r.:

Rola ewangelizacji w życiu św. Franciszka i jego pierwszych braci oraz sposoby przepowiadania, o. Andrzej Romanowski OFMCap.

Umiejętność przyjęcia słowa Bożego, o. Nikodem Sobczyński OFM

Apostolstwo przykładu franciszekanów świeckich, s. Janina Iwanicka FZŚ

Tematy do formacji ciągłej na rok 2018 przygotowuje o. Nikodem Sobczyński OFM. Zostaną one przedstawione i przydzielone do opracowania podczas Konferencji Asystentów Prowincjalnych i Regionalnych planowanej na 19 kwietnia br.

Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę odbędzie się w dniu 22 lipca 2017 r., poprzedzona nocnym czuwaniem z 21 na 22 lipca. Program zostanie przesłany

Komunikat nr 1/X/2017 Rady Narodowej FZŚ

Joanna Berłowska FZŚ

po spotkaniu KAPiR.

W kolejnym roku Wielkiej Nowenny przygotowującej do 800-lecia powstania III Zakonu św. Franciszka w sposób szczególny podczas nocnego czuwania na Jasnej Górze rozważany będzie temat z Pism św. Franciszka: *Matkami dla Niego są, gdy noszą Go w sercu i w ciele przez miłość Boską oraz czyste sumienie.*

Z racji obchodzonego Roku Świętego Alberta Chmielowskiego w głównym dniu Pielgrzymki przed Mszą św. konferencję na ten temat wygłosi o. Nikodem Sobczyński.

Natomiast rozważania Drogi krzyżowej prowadzone będą w oparciu o teksty bł. Honorata Koźmińskiego.

2. Rekolekcje dla rad regionalnych w Kalwarii Zebrzydowskiej odbędą się w dniach 6-8 października 2017 r. Koszt około 200 zł.

Z racji 25-lecia pierwszej kapituły z udziałem Rady Międzynarodowej i powstania Regionów zapraszamy szczególnie osoby, które wówczas uczestniczyły w Kapitułach Narodowej. Tematy i szczegółowy program rekolekcji w Kalwarii Zebrzydowskiej zostanie podany w terminie późniejszym.

3. Pielgrzymka do Fatimy 6-12 li-

stopada 2017 r. Informacja wraz z programem została przesłana do Regionów w dniu 6 lutego 2017 r.

4. Rekolekcje we Włoszech planowane są na **19-27 maja 2018 r.**

5. Kapituła Generalna pośrednia, nie wyborcza, odbędzie się w dniach 4-11 listopada 2017 r. w „Seraphicum”, Pontyfikalny Wydział Teologiczny św. Bonawentury w Rzymie we Włoszech.

6. Siostra Ana Fruk z CIOFS przekazała następujące informacje:

W związku z posiedzeniem Prezydium CIOFS w dniu 10 marca kieruje prośbę o sporządzenie rocznego sprawozdania i nadesłanie do 10 marca.

Rada Międzynarodowa wznawia wydawanie Biuletynu i planuje rozsyłanie go do Rad Narodowych.

Prośba o zaplanowanie uczestnictwa w Kapitułach Generalnej Delegata FZŚ w Polsce.

Przekazanie rocznej składki na rzecz RM w jak najszybszym terminie, aby RM mogła wyliczyć koszty Kapituły Generalnej i pomóc wspólnotom narodowym będącym w potrzebie.

Statut Narodowy FZŚ w Polsce został wysłany do RN celem uzgodnień i nanieśnięcia poprawek.

Nastąpiła zmiana asystenta generalnego z Zakonu Braci Mniejszych; o. Jose Antonio da Cros Duarte zastąpił o. Pedra Zitha OFM.

7. Siostra Agnieszka Przybylska, radna ds. MF i Rycerzy św. Franciszka, podczas posiedzenia Rady Narodowej przekazała informacje o trudnościach w nawiązaniu kontaktu z Radą Narodową Młodzieży Franciszkańskiej, natomiast dobre wiadomości dotyczyły Rycerzy św. Franciszka. Informacja w aktualnościach na stronie Rady Narodowej.

8. Rada Narodowa zwraca uwagę, by w przyjmowaniu nowych kandydatów do FZŚ przestrzegać zasad zawartych w Konstytucjach Generalnych (Art. 39).

Dziękujemy wszystkim przełożonym Regionów oraz ich zastępcom za obecność na spotkaniu, wspólne uczestnictwo w Eucharystii, wsłuchiwanie się z uwagą w głoszone konferencje asystentów narodowych, za dzielenie się doświadczeniem oraz szerzenie braterstwa i jedności. Relacja ze spotkania opracowana przez s. Emilię Nogaj w załączeniu.

Życząc owocnego czasu

*Serdecznie pozdrawiam
Pokój i Dobro!*



W Centrum Franciszkańskim w Warszawie odbyło się w dniach 25-26 lutego 2017 roku spotkanie formacyjno-braterskie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. W spotkaniu uczestniczyli przełożeni regionalni lub ich zastępcy z 18 regionów, asystenci narodowi oraz Rada Narodowa FZŚ. Reprezentowane były wszystkie Regiony FZŚ.

Przełożona narodowa siostra Joanna Berłowska powitała wszystkich uczestników oraz przedstawiła nowo mianowanych asystentów narodowych, którymi są: o. dr hab. Zdzisław Gogola OFM-Conv. i o. Nikodem Sobczyński OFM. Trzecim asystentem jest nadal o. Andrzej Romanowski OFM-Cap., który jest przewodniczącym Konferencji Asystentów.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą świętą, w czasie której homilię wygłosił o. Zdzisław Gogola. Pierwszą konferencję wygłosił również o. Gogola, której tematem było: „Samotność jako jeden z aspektów życia duchowego”. W tej konferencji o. Zdzisław wyjaśnił dwa pojęcia: osamotnienie i samotność, które czasami są mylnie rozumiane. Osamotnienie i samotność to dwa różne stany egzystencji człowieka. Osamotnienie oznacza brak kontaktu z innymi ludźmi oraz z samym sobą. Jest sprawą zewnętrzną. Natomiast samotność to obcowanie z samym sobą, a dla ludzi wierzących z Panem Bogiem. Samotność to sprawa naszego wnętrza, jest czymś twórczym, czymś koniecznym. Samot-

Spotkanie przełożonych regionalnych FZŚ

Emilia Nogaj FZŚ

ność to najgłębsze „ja”. Taką samotność ma wypełnić Pan Bóg.

Osamotnienie to sprawa zewnętrzna. Człowiek boi się być z samym sobą, nie ma odwagi spojrzeć na samego siebie. W takiej sytuacji jest najbardziej osamotniony. Często ludzie próbują zapomnieć o swoim wnętrzu poprzez liczne działania, ale to prowadzi donikąd. Ostatecznie człowiek odczuwa pustkę. Źródłem osamotnienia jest sterowanie człowieka przez środki masowego przekazu, przez reklamę. Poddaje się on tym wpływom zewnętrznym, aż w pewnym momencie przestaje samodzielnie myśleć i daje się prowadzić.

Każdy człowiek otrzymał od Pana Boga indywidualność, a to oznacza, że każdy jest inny. Samotność to obcowanie z samym sobą, jest zastanowieniem się, jak ja siebie samego oceniam. Ludzie postrzegają nas bardzo różnie. Ocena innych ludzi nie jest istotna. Ważne jest natomiast, kim jestem wobec siebie. Samotność jest tą przestrzenią, do której nikt z ludzi nie ma dostępu tylko Pan Bóg. Moja samotność jest świętynią Boga. Samotność jest bardzo ważna. Bez niej nie ma życia. Jeśli zniszczymy przestrzeń samotności, to zniszczy-

my samych siebie.

Ojciec Nikodem Sobczyński OFM mówił o odnowieniu życia pokuty według przykładu świętych III Zakonu. Pokutę przedstawił jako drogę, którą trzeba przejść, aby na końcu życia, po odbyciu właściwej pokuty, osiągnąć zbawienie. Pokuta jest procesem życiowym, który człowiek musi przejść i który trwa od momentu zjednoczenia się z Panem Bogiem, od rozpoznania Jego łaski aż do śmierci. Jest to droga, którą Pan Bóg nam dał. Pokuta jest często uważana za karę, a to błędne pojmowanie. Pokuty nie można się bać, trzeba ją przeżyć. Pokuta oznacza przemianę człowieka grzesznego w człowieka współpracującego z łaską Bożą. Przemiana musi być szczerą i musi wynikać z miłości do Pana Boga, a nie ze strachu. Musi nastąpić zerwanie z grzechem i powrót do Pana Boga, jak uczynił to syn marnotrawny z przypowieści biblijnej. Pokutę przeżywamy w naszym sercu. Obejmuje ona ukorzenie i przemianę. Ukorzyć się oznacza stanąć w pokorze przed Bogiem, uznać swój grzech i swoją zależność od Pana Boga. Pokuta rozpoczyna się w sercu człowieka, powoduje jego przemianę, zmianę myślenia, życia i obejmuje całego

człowieka. Należy zerwać z wszystkimi grzechami. Zerwanie z grzechem musi być trwałe i szczere. Człowiek pokutujący nienawidzi grzechu i wraca do Pana Boga.

Święty Franciszek pisze w swoim „Testamencie”: „Tak Pan dał mi rozpocząć życie w pokucie”. Dla Biedaczyny pokuta jest łaską, jest darem Bożym. Święty Franciszek prawie we wszystkich swoich pismach wzywał do pokuty i czynienia miłosierdzia. Mówił, że kto nie czyni pokuty, skazuje się na potępienie (Reguła niezatwierdzona 23,4).

Ojciec Nikodem wymienił kilku pokutników franciszkańskich:

Błogosławieni Luchezjusz i Buondonna z Poggibonsi, którzy znali osobie św. Franciszka, zachwycili się jego sposobem życia, pozbyli się swoich bogactw, a swój dom zamienili na szpital. Byli pierwszymi członkami III Zakonu. W 1221 roku rozpoczęli życie według duchowości franciszkańskiej. Zmarli oboje tego samego dnia, 28 kwietnia 1260 roku, co jest szczególną łaską. Prowadzili wspólne życie, odbywali wspólnie pokutę i mieli wspólną śmierć.

Święta Róża z Viterbo (1233-1253). W wieku 12 lat złożyła profesję tercjariską, nawoływała ludzi do nawrócenia i modliła się o ich nawrócenie.

Święta Małgorzata z Kortony (1247-1297). Prowadziła przez kilka lat życie grzeszne. Nawróciła się po śmierci swojego ukochanego. Po nawróceniu prowadziła życie bardzo ascetyczne. Wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka.

Błogosławiona Aniela Salawa (9.09.1881-12.03.1922) prowadziła bardzo głębokie życie w pokucie. Swoje cierpienia ofiarowywała za grzeszników i ludzi będących w trudnych sytuacjach.

Życie w pokucie jest możliwe dla wszystkich, niezależnie od stanu i sytuacji. Trzeba tylko spełnić jeden warunek, a mianowicie zwrócić się całym sercem do Pana Boga i Jemu całkowicie zaufać.

Trzecią konferencję wygłosił o. Andrzej Romanowski OFMCap. Tytuł konferencji to zarazem tytuł listu Kongregacji Nauki Wiary „*Juvenescent Ecclesia* – Kościół odmładza się – inspiracją odnowy życia franciszkanów świeckich”.

Franciszkanie świeccy pozostają w komunii z I i II Zakonem, z papieżem, biskupami, z całym Kościołem. Celem omawianego dokumentu jest rozpoznanie darów charyzmatycznych, których udziela Ojciec przez Syna w Duchu Świętym. Jest to dar trynitarny. Kościół a w nim Franciszkański Zakon Świeckich odnawia się przez otwarcie się na charyzmaty. To otwarcie prowadzi do rozwoju. Zamknięcie się na charyzmaty powoduje skostnienie. Charyzmaty niosą ze sobą Boże życie i ubogacają nas. Są nam dane po to, aby wnieść większe dobro dla wspólnoty. Treści omawianego dokumentu można przedstawić w postaci schematu, który zawiera takie elementy: pokuta, następnie wspólnota, charyzmaty i posługa we wspólnocie, komunii miłości i misyjność. Misyjność oznacza wyjście poza wspólnotę i zapraszanie do pokuty, która jest najważniejsza.

Ojciec Andrzej skoncentrował się w swojej konferencji na pokucie. Pokuta jest najważniejsza, ona wzywa do miłości, jest wejściem do Królestwa Bożego. To oznacza królowanie Boga w nas przez łaskę. Pokuta jest powołaniem do uczestnictwa w Królestwie Bożym. Jest powołaniem do wejścia do wspólnoty pokutników, czyli osób, które się nawracają.

Ojciec Andrzej podał definicję miłości świętego Augustyna, który tak określa miłość: „Miłość to poruszenie Ducha Świętego skłaniające do cieszenia się Bogiem, samym sobą i bliżnim według zamysłu Bożego. Do tego jesteśmy wezwani w pokucie”. Święty Franciszek w „Liście do wszystkich wiernych” dzieli cały świat na ludzi czyniących pokutę i na tych, którzy tej pokuty nie czynią.

Pan Jezus rozpoczął swoją działalność od wezwania do pokuty i nawrócenia, ponieważ bez nich nic nie ma sensu, zarówno w życiu jednostki, i jak we wspólnocie. Pokuta jest skarbem, który chcemy osiąść, jest uzdrowieniem, które zmienia nasze życie. Wejście w pokutę pozwoli nam doświadczać miłości Bożej. Wtedy zaczniemy się cieszyć Bogiem, samym sobą, bliżnim według zamysłu Bożego.

Tylko pokuta służy zbawieniu. W grzechu doświadczamy tylko cierpienia. Pokuta franciszkańska angażuje całego człowieka, wypełnia całe serce, cały umysł i nie pozostawia miejsca na wspólnoty w innej duchowości. Pierwszym powołaniem franciszkanów świeckich jest powołanie do pokuty i miłości.

Konferencje ojców asystentów pogłębiły naszą formację i wskazały nam, co jest dla nas najważniejsze i jaki jest cel naszego powołania. Pierwszy dzień zakończył radosny braterski wieczór.

Siostra Emilia Nogaj przedstawiła w formie prezentacji multimedialnej historię Europejskich Spotkań Franciszkanów Świeckich oraz przygotowania do jubileuszu 40-lecia tych spotkań, które będzie obchodzone w Polsce w 2018 roku.

Brat Michał Rynkowski, przełożony regionu gdańskiego, rozweselił wszystkich zebranych, prezentując w wierszu swojego autorstwa w sposób humorystyczny swoje przybycie do Centrum Franciszkańskiego w Warszawie, powitanie z Radą Narodową oraz zadania, które ma tutaj do wypełnienia. Do recytacji wiersza dostosował odpowiednie rekwizyty, a mianowicie czapkę ozdobioną cekinami i neseser na materiały formacyjne, którym była mała damska torebka, a w niej szczoteczka do mycia rąk służąca za szczotkę do włosów. Wieczór zakończyło radosne śpiewanie różnych pieśni i piosenek, które przygotował o. Andrzej Romanowski.

Przełożona narodowa s. Joanna Berłowska poinformowała o materiałach formacyjnych i zachęcała do ich nabywania. Przekazała również informację o narodowej pielgrzymce franciszkanów świeckich na Jasną Górę, która odbędzie się w dniach 21-22 lipca. Organizowane są też rekolekcje w Kalwarii Zebrzydowskiej od 6 do 7 października

z okazji 25-lecia powstania Regionów oraz planowana jest pielgrzymka narodowa FZŚ do Włoch w maju 2018 roku.

Drugi dzień rozpoczął się mszą świętą połączoną z jutrznią. Po konferencji o. Andrzeja Romanowskiego przełożeni regionalni zadawali pytania dotyczące usłyszanych konferencji, prowadzenia formacji w Regionie, archiwizowania dokumen-



tów. Odpowiedzi udzielali ojcowie asystenci narodowi, przełożona narodowa s. Joanna, członkowie rady oraz pozostali uczestnicy spot-

kania. Było to wzajemne dzielenie się doświadczeniami, troskami i radościami.

Takie spotkanie formacyjne przyczynia się do pogłębienia wiary, duchowości franciszkańskiej, umożliwia wzajemne lepsze poznanie się poprzez braterskie rozmowy i ubogacanie się swoją wiedzą. Dlatego te spotkania są bardzo ważne dla formacji franciszkanów świeckich.

My, przełożeni regionalni, wyrażamy naszą wdzięczność ojcom asystantom narodowym za wygłoszone konferencje, przełożonej narodowej siostrze Joannie Berłowskiej i całej Radzie Narodowej za przygotowanie tego spotkania. Wszyscy ubogaceni duchowo powróciliśmy do naszych wspólnot, aby dzielić się zdobytą wiedzą.



Dokument *Iuvenescit Ecclesia* (Kościół odmładza się, odnawia się) wydany 25 marca 2016 r. przez Kongregację Nauki Wiary jest podstawą w naszej refleksji, inspirując franciszkanów świeckich w ich osobistym i wspólnotowym „odmładzaniu się”, tzn. w odnowie duchowej. Jest w nim mowa przede wszystkim o relacji pomiędzy darami hierarchicznymi i charyzmatycznymi, o sprawowaniu władzy w Kościele, i o posłuszeństwie tej władzy, o rozumieniu prawa i charyzmatu oraz ścisłej więzi łączącej je ze sobą, a których źródłem jedności, trwałości i owocności jest Trójjedyny Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty. Wiele w tym dokumencie jest treści teologicznych i duszpasterskich zaleceń, wskazań, zasad, które mają służyć umacnianiu jedności i komunii Kościoła we wszystkich jego wspólnotach. *Iuvenescit Ecclesia* podaje też naukę o charyzmatach i ich roli w tworzeniu i umacnianiu się wspólnoty. Komunia jedności i miłości ma być tworzona z całym Kościołem: z papieżem, diecezjami, parafiami i z innymi wspólnotami kościelnymi.

Powyższy dokument może wnieść wiele światła w życie naszych wspólnot franciszkańskich, stać się pomocą w ich „odmładzaniu się” duchowym. To Duch Święty jest twórcą „wiosny Kościoła”, jak zwykło się nazywać jego odrodzenie się tam, gdzie zdawał się już zaniikać: *Tam gdzie przejdiesz, wzbudzasz urodzaje* (Ps 65). Znakiem tej „wiosny Kościoła” są charyzmaty Ducha Świętego

Iuvenescit Ecclesia **inspiracją dla franciszkanów świeckich**

Andrzej Romanowski OFMCap.

dane po to, aby wnieść większe dobro dla wspólnoty i jednostek, które ją tworzą.

Dla zreferowania podawanych treści posłuży tu pewien schemat, który jest niejako zapisem i streszczeniem doświadczenia świętego Franciszka, od jego nawrócenia, aż do tworzenia się wspólnoty wokół niego, która z czasem przekształci się w Zakon Braci Mniejszych. Ów schemat streszczający doświadczenie św. Franciszka idealnie pasuje do podawania treści *Iuvenescit Ecclesia*, ponieważ św. Franciszek z Asyżu zderzył się z tymi samymi problemami, co o opisane w tym dokumencie, i podobnie je rozwiązywał, jak to podaje ów dokument. Cały fenomen polega na tym, że św. Franciszek żył 800 lat temu. A zatem doświadczenie Biedaczyny wskazuje na jedność i uniwersalność, powszechność i katolickość, tak doświadczenia Kościoła, jak i św. Franciszka, którego nazywamy świętym na wskroś katolickim.

Schemat przedstawiałby się następująco:

- pokuta,
- wspólnota,

- charyzmaty,
- posługa charyzmatami we wspólnocie,
- komunია miłości,
- misyjność.

Kolejność powyższych elementów schematu nie jest przypadkowa, lecz ściśle powiązana, ponieważ każdy następny element wypływa z poprzedniego, sam będąc jego kontynuacją i podstawą rozwoju dla kolejnego. Święty Franciszek przeszedł tę drogę od pokuty do apostołowania, stając się wzorem do naśladowania dla wszystkich, którzy chcieli i chcą kroczyć tą drogą. Wszystkie elementy powyższego schematu wyrastają z pokuty, przywołują ją i w niej znajdują swoje najgłębsze uzasadnienie i zachętę do rozwoju. Stąd pokuta urasta dla Franciszka do podstawowej rzeczywistości, a wzywianie do pokuty staje się jego misją życiową i wszystkich jego naśladowców.

I. POKUTA I NAWRÓCENIE

Pokuta – oto podstawa do istnienia, trwania i rozwoju wspólnoty. To rzecz absolutnie najważniejsza, tak dla wspólnoty, jak i dla jednostek tworzących ją. Bez tego fundamentu może powstać

tylko jakiś kolektyw czy grupa interesów, ale nie wspólnota Chrystusowego Kościoła. Prawdziwa równość, wolność i braterstwo mogą wyrosnąć tylko na płaszczyźnie chrześcijaństwa, a dokładniej mówiąc na płaszczyźnie chrześcijańskiej pokuty: *Komu Bóg jest Ojcem, a Kościół Matką, temu drugi człowiek będzie bratem.*

Wszystko co najlepsze w życiu człowieka zaczyna się od pokuty i nawrócenia. Pokuta ze swej natury jest zaproszeniem i powołaniem do miłości, do Królestwa Bożego: *Starajcie się najpierw o królestwo Boże i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane* (Mt 6,35). Jest to tak naprawdę Jezusowe wezwanie do pokuty. Jest ona niczym innym, jak wejściem do Królestwa Bożego, wejściem i wchodzeniem w doświadczenie królowania Boga w nas. Tak królestwo Boże rozumie św. Franciszek, rozważając „Modlitwę Pańską”: *Przyjdź królestwo Twoje: abyś Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do Twego królestwa, gdzie będziemy oglądać Cię bez zasłon, miłować doskonale i w radosnym zjednoczeniu cieszyć się Tobą na wieki* (On 4). Celem pokuty, oprócz celu eschatologicznego, jest przede wszystkim miłość. Według św. Augustyna *miłość to poruszenie Ducha Świętego, skłaniające serce człowieka do cieszenia się Bogiem, sobą i bliźnim według zamysłu Bożego.* Taka miłość jest możliwa tylko dzięki pokucie. Poza pokutą nie ma nic dobrego dla nas. Nie ma prawdy, miłości, pokoju, nie ma prawdziwie ludzkiego życia. Taką zdaje się być intuicja świętego Franciszka w „Li-

ście do wiernych”, dzielącego całą ludzkość na tych, którzy czynią pokutę, i wydających godne owoce pokuty, w których Bóg króluje. Drugą część ludzkości stanowią ci, w których króluje grzech, ciało i szatan. Dla nich, niestety, nazwijmy ich grzesznikami albo „antypokutnikami”, jedyną perspektywą jest wieczne potępienie. Jeśli nie porzucą stanu „antypokuty”, czyli stanu nienawrócenia, życia w grzechach, oddalającego od Boga, to groźba kary wiecznej jest dla nich bardzo realna, a to wszystko pomimo tego, że Bóg ich bardzo kocha.

Sam Jezus rozpoczął swoją działalność od wezwania do pokuty i nawrócenia: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże: Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mk 1,15). Głosił też królowanie Boga w sercu człowieka: *Lecz jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże* (Mt 12,28) oraz: *Oto bowiem Królestwo Boże pośród was jest* (Łk 17,21). Stąd nie ma żadnego sensu rozważanie jakichkolwiek prawd wiary, czy o zasadach moralnych poza kontekstem pokuty, bo sama wiedza nie uczyni nikogo lepszym ani nikogo nie zbawi. Podawanie tych treści poza kontekstem pokuty nic nie daje.

Bez pokuty nic w życiu jednostki czy wspólnoty nie będzie miało właściwej miary lub smaku. Patrzymy na Franciszkowe rozumienie pokuty i widzimy, że zajmowała ona w jego życiu szczególne miejsce. Można by to ująć poetyckim językiem Biblii tak, że była ona dla Franciszka:

- jak ziemia obiecana, do której chciał dotrzeć,

- jak skarb, który chciał zdobyć,

- jak balsam uzdrawiający rany jego serca,

- jak wielka tęsknota za Bogiem i Jego miłością,

- jak woda żywa jedynie zdolna ugasić jego pragnienie miłości,

- jak klucz otwierający mu drzwi do pełni życia Bożego,

- jak pewna droga do zjednoczenia z Bogiem,

- jako sposób pochwycenia przez Boga Franciszkowego serca,

- jako doskonały sposób udzielania się Boga Franciszkowi właśnie w pokucie,

- jako szczególne działanie Ducha Świętego, czyniącego w sercu Franciszka-pokutnika swoje mieszkanie i miejsce pobytu na zawsze (1 Lw 1,6).

Rozpatrując ten uniwersalny, a jednocześnie bardzo głęboki, mistyczny charakter pokuty w doświadczeniu i nauce Franciszka, możemy spróbować krótko streścić powyższe rozważania: jeśli chcesz poczuć się szczęśliwym w tym życiu i doświadczyć miłości Bożej, zrozumieć siebie, cieszyć się Bogiem i bliżnim, i w ogóle życiem, wejdź w pokutę i nawrócenie, które są sposobem odzyskania utraconego raju, jakim jest zjednoczenie w miłości z Bogiem Trójjedynym. Ów raj jest tak mocnym doświadczeniem miłości Bożej, że już nic nie może oddzielić serca Franciszka od Boga. Taka pokuta jest aktem jednora-

zowym i wielokrotnym, jest wejściem i wchodzeniem do Królestwa Bożego, w doświadczenie królowania Boga w sercu Franciszka.

U naszego Świętego właśnie wejście w doświadczenie pokuty poprzedzało wszelkie inne doświadczenie duchowe, cały proces powstania i tworzenia się wspólnoty wokół niego. Pierwszy brat, Bernard, mógł pojawić się nawet po trzyletnim trwaniu Franciszka w pokucie (1206-1209). To ona uczyniła go, człowieka świeckiego, światowego, człowiekiem ewangelicznym i głosicielem ewangelicznej pokuty. Misyjność, jako głoszenie kazań przez Franciszka, była przede wszystkim wezwaniem do pokuty i do otwarcia się na miłość Boga. Oto prawdziwa pokuta franciszkańska:

- jako czynnik przemiany serc, tworzący przestrzeń uszczęśliwienia tych serc w miłości,

- otwierający na przyjęcie charyzmatów Ducha Świętego,

- czynnik wspólnototwórczy, tworzący komunie serc, uobecniający komunie miłości Trójjedynego Boga we wspólnocie braterskiej.

Stąd wypływa i nasze patrzenie na pokutę i jej rozumienie. Jest ona przede wszystkim:

- po pierwsze: środkiem terapeutycznym. Bóg w niej działający niweluje skutki grzechu, uzdrawiając rany grzechowe naszych serc, tak na płaszczyźnie duchowej, jak i psychologicznej;

- po drugie: prawdziwa pokuta ma charakter totalny, całkowity, pochłania

bowiem całego człowieka: jego umysł, uczucia, emocje, wolę, pamięć. Nie da się jej zredukować ani do cikliwych wzruszeń (por. bogaty młodzieniec, Herod Antypas – Łk 18,18-23; Mk 6,20), ani do przeżyć estetycznych czy rzetelnej informacji i wiedzy o życiu duchowym, ani nawet do jakichś konkretnych praktyk religijnych czy pokutnych (por. Np 14), ponieważ jej rolą jest stworzenie w człowieku przestrzeni do rozwoju duchowego, rozwoju cnót, a przede wszystkim miłości. Pochłonięcie i wypełnienie, tak charakterystyczne dla prawdziwej pokuty, w tym i franciszkańskiej, zupełne i całkowite, wyklucza potrzebę innej wspólnoty niż nasza, np. poprzez uczestnictwo w wielu wspólnotach, które, jeśli są kościelne, to również wzywają do pokuty i nawrócenia, dublując w tym naszą wspólnotę. Ci wszyscy powinni usłyszeć słowa mistrza Ockhama: *nie mnóż bytów bez potrzeby*. Nie szukaj innego pochłonięcia w pokucie, skoro twoje serce już zostało pochłonięte we wspólnocie i pokucie franciszkańskiej. Brak totalnego charakteru pokuty zawsze jest znakiem nienawrócenia i nieotwarcia się w pełni na łaskę powołania do wspólnoty franciszkańskiej. Stąd łączenie przynależności do FZŚ z innymi ruchami, czy wspólnotami, jest brakiem formacji, brakiem pokuty, pomimo wielkiego apetytu na doświadczenia duchowe. Ale niestety, bez właściwej formacji, pokuty, nie będą one nigdy zaspokojone. Metoda „tu trochę i tu trochę” nie prowadzi do przemiany serca. Stąd rodzi się



potrzeba wypłynięcia na głębię i porzucenia brodzenia po płyciznie i miernocie życia duchowego;

– po trzecie: jest ona tym, co najlepszego może nas spotkać w życiu. Wprowadza bowiem duże zmiany w myśleniu i działaniu człowieka, prowadząc go do uszczęśliwienia, tak że nic poza nią i Bogiem go nie cieszy w życiu i nie ma żadnej wartości, żadnego dobra, żadnej zasługi. Streszcza to Franciszkanie: *Bóg mój i wszystko*. Pokuta ma mocny charakter i moc kształtowania charakteru człowieka tak wielką, że poza nią nie ma roztropności ani zdrowego rozsądku. Dlatego pokuta jest matrycą, formą, kształtującą nasze właściwe postawy i wybory. Tylko w pokucie możemy poznać, kim jesteśmy i jaką wartość mamy w oczach Bożych (por. Np 19);

– po czwarte: to co jest poza pokutą, może mieć wartość zbawczą tylko w kontekście przygotowania do pokuty i otwierania się na łaskę podstawową, jaką jest pokuta. Ona bowiem przywraca właściwy porządek w nas, dlatego mamy najpierw starać się o królestwo Boże, i o jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie nam dodane, czego potrzebujemy w życiu doczesnym (por. Mt 6, 35);

– po piąte: św. Franciszek w „Liście do wiernych” definiuje stan nienawrócenia: *Ciału słodko jest grzeszyć, a gorzko jest służyć Bogu* (1 Lw 2,11). Parafrazując słowa Franciszka, możemy spróbować zdefiniować pokutę jako stan serca, któremu słodko jest służyć Bogu, a gorzko jest grzeszyć;

– po szóste: pokuta jest naszym pierwszym powołaniem, bo jest ona powołaniem do miłości. Jest ono skierowane do wszystkich ludzi;

– po siódme: pokuta jest najważniejszym wyborem życiowym, od którego zależy jakość naszego życia, tak doczesnego, jak i wiecznego. Człowiek musi ciągle wybierać. Można to krótko ująć:

- wybieraj: pokuta albo śmierć;
- zbawienie w pokucie albo zatracenie w grzechu;
- odpoczywanie w Bogu dzięki pokucie albo cierpienie bez sensu w grzechu;
- bądź błogosławiony w pokucie albo nieś ciężar przekleństwa grzechu;
- stań się lekki w pokucie albo zmiażdżony ciężarem cierpienia w grzechach;
- wybieraj smutne życie w grzechach

albo radosne w pokucie i łasce Bożej;

– pragnienie charyzmatów i łask nadzwyczajnych bez pokuty i nawrócenia to zuchwałość i pycha, a w pokucie Bóg sam napęlnia serce swoimi łaskami i charyzmatami;

– po ósme: głównym twórcą naszej pokuty jest Duch Święty. Jest On jedynym i prawdziwym duchem pokuty: *Przyjdź, Duchu Najświętszy, słodka Miłości, Przyjdź Najświętszy i Najlepszy nasz Panie i Boże, oczyść, przyozdób, oświeć i rozpal nasze serca boskim Ogniem Twojej Miłości, i spraw, abyśmy zawsze myśleli, mówili i czynili to, co się Tobie podoba. Amen* (modlitwa Bernardyna z Astii, pierwszego generała Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów);

– po dziewiąte: pokuta jest powrotem do Boga. To dar miłosierdzia Boga. Bóg zamiast odrzucić grzesznika, przebacza mu grzechy i wzywa do pokuty. Cała tradycja biblijna, Stary i Nowy Testament, jest świadectwem wzywania Boga do pokuty i nawrócenia grzesznego człowieka. Od samego człowieka zależy, czy przyjmie on łaskę pokuty, czy ją odrzuci. Odkładanie jednak pokuty jest jednym najcięższych grzechów, nazywanych grzechami przeciwko Duchowi Świętemu. Ich istotą jest odrzucanie przez grzesznego człowieka zaproszenia do miłości Boga. Sama pokuta jest łaską fundamentalną, podstawą do przyjęcia innych łask, i w tym również przyjęcia królestwa Bożego, jak mówi św. Franciszek z Asyżu, królowania Boga w duszy ludzkiej.



Piękno miłości małżeńskiej i rodzicielskiej

Arkadiusz Mirosław Czaja OFM

Miłość jest umiejętnością wsłuchiwania się w potrzeby drugiego człowieka. Dzięki miłości człowiek posiada zdolność rozumienia problemów innych. Miłość małżonków jest bardzo ważnym czynnikiem, który wytwarza w nich wzajemne upodobanie oraz zbliża ich do siebie, powodując radość z przebywania ze sobą i otwierając na wzajemne potrzeby. We współczesnych czasach należy na nowo przypomnieć istotę i znaczenie małżeństwa, a co z tym szczególnie się łączy – znaczenie miłości małżonków, która ma swoje źródło w Bogu.

Małżeństwo jest wspólnotą całego życia mężczyzny i kobiety, powstałą w wyniku zawartego przymierza małżeńskiego, z natury zmierzającą do dobra małżonków oraz zrodzenia i wychowania dzieci. Chrystus podniósł małżeństwo między ochrzczonymi do godności sakramentu, a zatem małżeństwo jest przymierzem, które tak jak przymierze biblijne oznacza umowę dwustronną. W Starym Testamencie wskazywało na relacje Boga do ludzi, a w Nowym Testamencie na miłość Chrystusa do Kościoła. Wspólnota życia, jako przymierze, wskazuje na to, że małżeństwo jest związkiem osobowym

opartym na miłości i zaufaniu, jednocześnie dającym uprawnienia oraz rodzącym wzajemne zobowiązania względem siebie i całej rodziny. To również trwałe, wyłączny związek kobiety i mężczyzny.

Mąż i żona są wezwani do duchowego wzrostu, a w tym rozwoju winni sobie wzajemnie pomagać. Chrześcijańskie rozumienie małżeństwa w pełni uwzględnia wyjątkową naturę tej wspólnoty kobiety i mężczyzny. Małżeństwo to związek zawierany na całe ich życie i z tej racji pełni także określone zadania społeczne. Jedynie tak rozumianą wspólnotę mężczyzny i kobiety wolno nazywać małżeństwem. Przez sakrament małżeństwa miłość małżonków zostaje włączona w miłość Jezusa Chrystusa. Tam gdzie nie ma miłości małżeńskiej, tam małżonkowie są pozbawieni impulsów do szczerzego wypełnienia swoich zadań i obowiązków wynikających z małżeństwa i rodzicielstwa.

W małżeństwie uobecnia się miłość Chrystusa do Kościoła i jest to także wzór dla miłości małżeńskiej. Jezus włącza naturalną miłość mężczyzny i kobiety w swoją miłość do Kościoła. Małżeństwo jest wspólnotą życia oraz miłości, którą ustanowił Bóg, mającą charak-

ter nieodwołalnej, osobistej zgody kobiety i mężczyzny: *Mężczyzna powiedział: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta».* Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem (Rdz 2, 23-24). Małżeństwo stanowi osobowy akt wzajemnego oddania się i przyjęcia. Jest świętym związkiem, a także dobrem całego społeczeństwa. Zjednoczenie w małżeństwie wymaga pełnej wierności oraz wzajemnego oddania się małżonków. Bóg, pragnąc utrzymać rodzaj ludzki, przekazał człowiekowi w akcie stworzenia pragnienie do zakładania rodziny, które objawia się w naturalnej zdolności i skłonności mężczyzny oraz kobiety do posiadania potomstwa: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»* (Rdz 1,27-28; por. 2,18).

O istotnej roli i zadaniach miłości małżeńskiej oraz rodzinnej mówił także święty Jan Paweł II, stwierdzając, że: *Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa* (*Redemptor hominis*, nr 10; por. *Familiaris consortio*, nr 18).

Prawdziwa miłość małżeńska domaga się całkowitego daru z siebie dla współ-

małżonka. Człowiek stworzony przez Boga z miłości zostaje nią również obdarzony i jest zdolny kochać. Pragnienie miłowania i bycia miłowanym przez innych ludzi staje się przewodnim motywem działań osoby, zarówno w odniesieniu do Stwórcy, jak i do wszystkich ludzi. Miłość z natury swojej jest twórcza, nie zamyka się w sobie i jest otwarta na dar życia. Przez małżonków wyrażana jest stwórcza moc Boga, który powołuje do istnienia nowe życie. Miłość małżeńska jest darem Boga, którą Stwórca obdarzył małżonków.

Życie małżeńskie i rodzinne w duchu chrześcijańskim domaga się miłości oraz dojrzałych relacji międzyosobowych. Miłość, która wiąże kobietę i mężczyznę, ma swój początek w Bogu. Postawa życia dla drugiej osoby objawia się w obdarzaniu się nią wzajemnie, a także przyczynia się do wszechstronnego rozwoju człowieka. Ludzka miłość zostaje w sakramencie małżeństwa uświęcona przez miłość Bożą.

W małżeństwie należy dbać o dobro drugiej strony, pomagać jej w doskonaleniu się i zbliżaniu do Boga. Miłość nie powinna zamykać i wyczerpywać się tylko w samej wspólnotcie małżonków, lecz powinna zrealizować się w darze potomstwa. Miłość małżeńska i płodność stanowią podstawowe elementy odpowiedzialnego rodzicielstwa, które polega na rozpoznaniu i podjęciu powołania małżeńskiego, polegającego na zrodzeniu oraz wychowaniu dzieci. Jeśli małżeństwo nie może zrodzić własnego potomstwa,

zachęca się do adoptowania dzieci, które czekają na ich miłość. Odpowiedzialne rodzicielstwo wymaga, by małżonkowie zdawali sobie sprawę z tego, w jaki sposób powinni brać udział w realizacji Bożego planu stwórczego i zbawczego, w którym uczestniczą. Święty Jan Paweł II odnosząc się do dramatu małżeństw, które nie mogą mieć dzieci z powodu niepłodności, wskazał im szczególną misję do spełnienia, podkreślając, że w takiej sytuacji życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Wskazał, że niepłodność może dostarczyć małżonkom sposobności do innej ważnej służby na rzecz życia ludzkiego, jak na przykład adopcja, różnej formy pracy wychowawczej względem dzieci z ubogich rodzin lub też niesienie pomocy chorym dzieciom.

Prawdziwa miłość polega na skierowaniu woli ku osobie ukochanej, na szanowaniu jej dobra, na dawaniu i poświęcaniu siebie. Należy szukać dobra drugiej osoby oraz tego, co ją doskonali, a tym samym zbliża do Boga. Jednakże miłość małżeńska odłączona od Chrystusowego krzyża pozostaje jedynie na poziomie natury i nie ma w sobie mocy, aby wznieść się do życia nadprzyrodzonego. Miłość małżeńska powinna być także przyjaźnią kobiety i mężczyzny, a to wymaga równości i odpowiedzialnego udziału we wspólnie realizowanym powołaniu małżeńskim oraz rodzinnym. Powinna ona być wierna i wyłączna, jednakże nie może zamykać oraz wyczerpywać się tylko w swojej wspólnotcie małżonków, lecz znaleźć możliwość wzajemnej realizacji w darze

potomstwa. Małżeństwo oparte jest na miłości, która jest bezinteresownym darem z siebie.

Na koniec należy przypomnieć słowa świętego Pawła Apostoła o prawdziwej miłości, która powinna cechować małżonków i całe rodziny: *Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesoeli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość (1 Kor 13,1-13).*

Maryja Wniebowzięta Królową Polski

Hugolin Langkammer OFM

Miesiąc maj poświęcony jest Matce Najświętszej. W naszej Ojczyźnie inauguruje go uroczystość Maryi Królowej Polski, a wieńczy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego przypadająca w tym roku liturgicznym i kalendarzowym w niedzielę 28 maja.

W maju odmawiamy Litanię loretańską do Najświętszej Maryi Panny. O Jej wniebowzięciu wyraźnie mówi wezwanie: „Królowo Wniebowzięta”. Ale wcześniej tę prawdę przypomina nam aż osiem tytułów godnościowych Maryi jako „Królowej Wszystkich Świętych”, nie tylko ludzi, ale także aniołów.

Papież Pius XII ogłaszając dogmat wniebowzięcia Matki Najświętszej w 1950 r., pragnął światu przypomnieć, że człowiek jest stworzony przez Boga, ale także dla Boga. Dogmat skierowany był przeciwko materializmowi dialektycznemu. Skutki ateistycznego poglądu na człowieka, na ciało ludzkie, zauważa się także dzisiaj. Stąd to papież Benedykt XVI, jakby po linii dogmatu mariologicznego Piusa XII swoją pierwszą encyklikę zatytułował „Deus Caritas est”. Brak tej miłości Bożej w świecie powoduje wojny, nienawiść, wzajemne zabi-

janie się, jednym słowem, deptanie godności ciała ludzkiego. Skutki laicyzacji, relatywizmu, hasła „brzuch jest mój” jako wołanie o prawo do aborcji, rozwody to wszystko godzi w godność człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Święty Jan Paweł II poświęcił tej



fundamentalnej prawdzie całoroczną katechezę środową. Została ona opublikowana przez KUL po tytule: „Jako mężczyzną i niewiastę stworzył ich”.



Słowa określające dogmat Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wyraźnie podkreślają godność ciała ludzkiego. Czytamy bowiem: „Święta Maryja Matka Boża, Niepokalanie Poczęta, po ukończeniu tego ziemskiego biegu życia, ciałem i duszą została wzięta do nieba”. My, ludzie, nie jesteśmy aniołami, czyli „duchami czystymi”. Człowiek także nie jest połączeniem ciała i duszy, lecz jest ciałem i duszą. Święty Jan otwiera swoją Ewangelię pieśnią o „Słowie”: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. Rzeczownik „Słowo” (gr. *Logos*) znaczy tyle, co Syn Boży. By jednak jednoznacznie i bardzo

precyzyjnie określić prawdę o Wcieleniu się odwiecznego Syna Bożego, znany wówczas termin *Logos* pozwalał na uniknięcie dwuznaczności. Nie bardzo bowiem brzmiałoby „A Syn stał się Ciałem”. Nadto autor w tej pieśni zamknął historię zbawienia od początku świata. Bóg powołał świat do istnienia przez „Słowo”. Przypomnijmy sobie istotne słowa: „I rzekł Bóg: »Niech się stanie...«”. W akcie stworzenia brał udział Syn Boży. W „Składowie apostoelskim” wyraźnie te myśli powtarzamy: „Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało”. Myśli te powtarzają za pieśnią o *Logosie* „przez Niego wszystko się stało...” (J 1,3) św. Paweł (1 Kor 8,6; Kol 1,15) i List do Hebrajczyków (1,3).

Poprzez przyjęcie przez Syna Bożego ludzkiego ciała Jezus stał się człowiekiem takim jak my, we wszystkim do nas podobnym, oprócz grzechu. Co więcej, poprzez Wcielenie staliśmy się jako stworzenia obrazem Syna Bożego, gdyż On jest „Obrazem Boga niewidzialnego”, a jako ikona Chrystusa staliśmy się dziećmi Bożymi, jakby wprowadzeni do utraconego raju przez grzech Adama. Prawdę Wcielenia opisuje św. Paweł w Liście do Galatów: „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał Syna swojego zrodzonego przez Niewiastę, zrodzonego pod Prawem. Aby nas wykupić spod Prawa i uczynić dziećmi Bożymi” (Ga 4,4).

Święty Paweł podkreśla sens i cel

Wcielenia odwiecznego Słowa: nasze zbawienie. Te myśli powtarzamy w „Wyznaniu wiary”: „Który dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Po prostu po to, by nam otworzyć niebo zamknięte dla grzeszników. Dlatego też Jezus wstąpił do nieba, by nam przygotować miejsce. Czeka też na nas Matka Najświętsza, Maryja Wniebowzięta, jako Królowa Wszystkich Świętych. Jezus Chrystus jest „Odkupicielem człowieka – Redemptor hominis”. Tak św. Jan Paweł II zatytułował swoją pierwszą encyklikę. A w encyklice maryjnej *Matkę Najświętszą* nazwał „Redemptoris Mater – Matka Odkupiciela”. Tę prawdę przypominają nam również wezwania Litanii loretańskiej paralelnie biegnące do wezwań o Maryi Królowej. Jest ich także siedem. Rozpoczynają się od Maryi jako „Arki Przymierza”, poprzez „Ucieczko grzesznych”, kończąc na „Wspomożeniu wiernych”. Nie tylko „*per Mariam* – przez Maryję” zdążamy do Jezusa uwielbionego, lecz „razem z Nią – *cum Maria*”. To Papież Maryjny zmienił przyimek „*per*” na „*cum*”.

Wierzymy w „świętych obcowanie i żywot wieczny”. A jest to wiara opatentowana przez samego Zbawiciela: „Kto

spożywać będzie Ciało moje i będzie pił Krew moją, nie dozna śmierci na wieki, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. Maryja i Jej Syn są w niebie z ciałem i z duszą. Na „ciała zmartwychwstanie” musimy poczekać. Czy w czyśćcu? Jeśli Jezus z krzyża obiecał żałującemu łotrowi niebo po śmierci, możemy być pewni, że i nas do siebie weźmie. Zwłaszcza nas, którzy uwierzyli w Jego obietnice pierwszopiątkowe dane św. Małgorzacie Alacoque.

Święty Franciszek kontemplując życie Jezusa Chrystusa, wiązał je jak najściślej z Jego obecnością wśród nas w Kościele przez siebie założonym, który jest Jego Ciałem. Jezus przecież wciela się wciąż w ten kawałek chleba, by mógł się stać pokarmem dla nas na żywot wieczny. Wystarczy może na koniec rozważań o wniebowstąpieniu Chrystusa i wniebowzięciu Jego Matki przytoczyć modlitwę eucharystyczną Ojca Serafickiego: „Wielbimy Cię, Panie Jezusie Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie i błogosławimy Ciebie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat”.

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Maj 2017 – Aby Maryja, Królowa Polski
uchroniła nasz naród przed grożącymi mu róż-
nymi ideologiami sprzecznymi z Ewangelią.

Hagiografia franciszkańska

Kleryk Ludwik Lo Verde OFMConv.

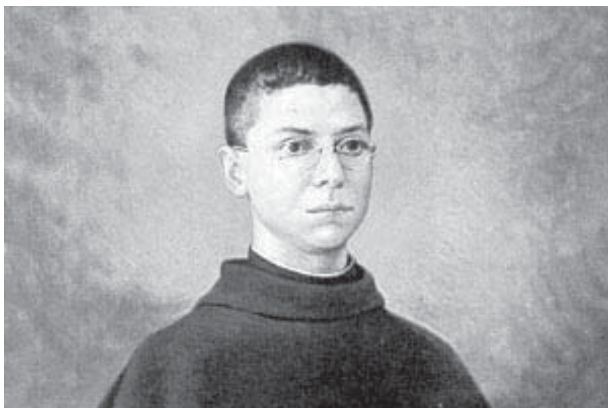
Maksymilian Damian OFM

Kandydatem na ołtarze z zakonu franciszkańskiego jest 21-letni kleryk – brat Ludwik Lo Verde. Dekret o heroiczności jego cnót podpisał papież Franciszek 14 czerwca 2016 roku, przyznając tym samym br. Ludwikowi tytuł Sługi Bożego.

Urodził się 20 grudnia 1910 roku w Tebourbie koło Tunisu. Jego rodzice byli emigrantami z Palermo. Do Tunezji przybyli za pracę. Ojciec Jan pracował jako mistrz murarski i konstruktor, zaś mama Róża prowadziła sklep z artykułami spożywczymi. Rodzina była liczna. W gronie dwanaściorga rodzeństwa br. Ludwik był przedostatnim dzieckiem. Na chrzcie, który odbył się 1 stycznia 1911 roku w parafii świętych Perpetuy i Felicyty w Tebourbie, otrzymał imię Filip. Po kilku miesiącach, we wrześniu, rodzina została zmuszona do opuszczenia Tunezji i powrotu do Palermo na Sycylii, gdzie przyszedł sługa Boży mógł przeżywać swoje dzieciństwo i młodość w

głęboko religijnym środowisku, jakie zapewniała mu jego rodzina. W kwietniu 1917 roku jako niespełna siedmioletek przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej i do sakramentu bierzmowania. Wstępną naukę pobierał w szkole prywatnej, prowadzonej przez jednego kapłana. Jak inne dzieci był energicznym chłopcem, skorym do gier i zabaw. Jednak z czasem zaczął odczuwać potrzebę głębszej i indywidualnej modlitwy czy to w małej wiejskiej kaplicy, czy też kontemplując Boże dzieło stworzenia. W szczególny sposób miał nabożeństwo do Dzieciątka Jezus.





W dwunastym roku życia odczuł głos powołania do kapłaństwa. Dzięki wstawiennictwu Antoniny Spatoli, tercjarki franciszkańskiej, spotkał się z o. Hieronimem Giardiną z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, przed którym wyjawiał pragnienia i tęsknoty swego serca. Ten dał mu do przeczytania życiorys św. Franciszka z Asyżu. Filip nie doczytał życiorysu do końca, ponieważ zafascynowany Serafickim Ojcem powiadomił rodzinę, że chce zostać franciszkaninem.

15 października 1922 roku opuścił dom rodzinny i udał się do klasztoru Franciszkanów w Mussomeli na Sycylii (w prowincji Caltanissetta), gdzie rozpoczął okres próbny, a zarazem naukę w szkole średniej. 21 stycznia 1923 roku otrzymał habit zakonny i imię Ludwik (Luigi). Dalszą formację odbył w seminarium franciszkańskim w Montevago koło Agrigento. Początki były szczęśliwe i radosne. Ludwik czuł się jak w raju – o czym napisał w liście do swojej siostry Nimfy: „Och, siostrzyczko moja, nie mo-

gę ci dostatecznie opisać, jak bardzo moje serce jest przepełnione radością i jak ciągle wzrasta we mnie moja miłość do Oblubienca mej duszy!”.

Ojciec Pelegryn Catalano, który był kierownikiem duchownym seminarium, powiedział, że młody Ludwik zawsze był przykładem cnót zakonnych i wyróżniał się przede wszystkim wzorowym

posłuszeństwem, niemal dziecięcą prostotą, miłością do Najświętszej Eucharystii, Krzyża Pańskiego i Dziewicy Maryi.

Na wiosnę 1926 roku pojawiły się pierwsze oznaki oligemii (niedobór objętości krwi w organizmie). Z czasem choroba dawała coraz bardziej znać o sobie i pojawiły się związane z nią powikłania. Jednak nie pokrzyżowała ona formacji zakonnej br. Ludwika. 7 grudnia 1926 roku mógł rozpocząć nowicjat, a rok później w uroczystość Niepokalanego Poczęcia złożył pierwsze śluby zakonne w klasztorze w Montevago.

W 1927 roku powrócił do Mussomeli, aby ukończyć naukę w liceum. W jednym ze swych listów z tego okresu skarżył się, że doświadcza „duchowej posuchy”, co osłabia jego gorliwość i wytrwałość. Nie brakuje mu w tym czasie i pokus: tęsknoty za rodzinnym domem i wielkiej walki o trwanie w czystości. Przetrwał te przeciwności, całym sercem Ignąc do Najświętszej Eucharystii i wspierając się modlitwą różańcową.

W listopadzie 1928 roku br. Ludwik

przenosi się do Palermo. Tam w Kolegium Serafickim kończy studia filozoficzne i doświadcza silnego ataku choroby. Dopiero pobyt w rodzinnym domu, klimat znajomych okolic przywracają mu siły, wzmacniając go na ciele i duchu. Rok później rozpoczyna studia teologiczne w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym w Palermo. Nawroty choroby były dla br. Ludwika wielką przeszkodą w przygotowaniu się i w podejściu do egzaminów. W ciągu dwóch lat kilkakrotnie poddawał się kuracji, która nie okazała się skuteczna. W tym okresie cierpienia i niepewności miał także chwile radości: było to m.in. wejście w stan duchowny poprzez przyjęcie tonsury (28 lutego 1931 roku).

Przełomowym dniem w życiu br. Ludwika był 15 października 1931 roku. Podczas krótkich odwiedzin u rodziców poczuł się bardzo słabo i musiał położyć się do łóżka, z którego już się nie podniósł. Świadomy pogorszenia się stanu zdrowia, bezgranicznie oddał się Bogu, zdając się na Jego wolę. Choroba stała się dla przyszłego sługi Bożego okazją do radosnej ofiary z siebie. Po przyjęciu wiatyku i namaszczenia chorych powiedział: „Jak słodka jest droga do nieba!”. Zmarł w Palermo 12 lutego 1932 roku.

Jego doczesne szczątki zostały złożone w marmurowym grobowcu w kaplicy pw. Niepokalanej Dziewicy, znajdującej się w kościele parafialnym Najświętszego Serca Jezusowego w Palermo.



W codziennych sytuacjach może zrodzić się w nas pytanie, czy Jezus nas rozumie w nawale naszych pokus, cierpienia, tracenia najbliższych? Czy Jezus może znać całe nasze życie? Nie chodzi o to, czy zna jako Bóg, ale jako człowiek, czy zna nasze problemy ze swojego doświadczenia?

Pismo Święte daje odpowiedź: „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). A więc Jezus w pewien sposób doświadczył każdego naszego losu z wyjątkiem grzechu.

U św. Pawła kilka razy spotykamy stwierdzenie, że Jezus umarł za nasze grzechy (por. Rz 4,25; 1 Kor 15,3; Ga 1,4). Umrzeć za kogoś to znaczy zamiast niego, „za nasze grzechy” to znaczy zamiast naszych grzechów oddać życie.

By lepiej to zrozumieć, możemy sobie wyobrazić, że wszystkie pokusy i okoliczności grzechów świata spadły na Jezusa, a On nie uległ i nie wybrał grzechu, ale został zmiażdżony tym naporem zła aż do śmierci. To właśnie znaczy, że umarł zamiast naszych grzechów, bo my byśmy zgrzeszyli, a On wybrał śmierć.

Jezus nas też zbawił od konieczności wyboru grzechu, wtedy gdy jesteśmy z Nim najściślej zjednoczeni. Taka jest prawda, że człowiek pragnie miłości i szuka jej we wszystkim. Także w grzechu. Ale kto znalazł najpełniejszą miłość w sercu Jezusa, nie musi już grzeszyć.

Pewna osoba w czasie modlitwy mia-

Patrząc na Krzyż Zbawiciela

Przybity do nas

Józef Maria Kaźmierczak OFMConv.

ła takie natchnienie, że Jezus jest przybity do żywego Krzyża. Tym Krzyżem jest każdy ochrzczony. I rzeczywiście Jezus przyjął śmierć ze względu na nas. Jest przybity do nas, do naszego losu. Nasz los jest Jego losem, nasz ból Jego bólem.

Zobaczmy, jakie to jest ważne, aby zawsze być z Jezusem, zbliżać się do Niego coraz bardziej, pamiętać o tym, że mój ból jest Jego bólem. Zbawia nas nie tylko cierpienie, co miłość do Jezusa, trwanie z Nim mimo cierpienia. Chodzi o to, aby miłość Jezusa była dla nas bardziej istotna niż lęk przed śmiercią.

Jezus schodzi w naszą sytuację życiową, jest przybity do nas i z nami prze-

żywa nasze umieranie. Jest taka myśl, że Krzyż ma dwie strony. Ta druga strona jest dla nas. Rzeczywiście te same gwoździe przebijają Jezusa i nas. Jezus jest przybity do nas i w ten sposób nie się krzyż każdego z nas.

Na gwoździach próbuje nas pociągać za sobą ku Zmartwychwstaniu. W ten sposób nas zbawia. Rozerwanie tej więzi może nastąpić tylko z naszej strony i jest rozrywaniem ran Jezusa przez nasz grzech.

Każdy nasz ruch inny niż wspólny z Jezusem, a zwłaszcza każdy nasz grzech, to odrywanie Jezusa od nas i rozdzieranie Jego Ran. Całkowite oderwanie od Jezusa to stan grzechu ciężkiego, potępienia. Przybicie wyraża bliskość Jezusa. Sam Jezus od nas się nie oderwie, nie porzuci Krzyża, bo nas kocha.

Jezus ukazuje swoją bliskość w stosunku do naszego życia. Mianowicie stał się pokarmem przez Komunię Świętą. W badaniach cudów eucharystycznych stwierdzano w Hostii tkankę Serca konającego z miłości. Konający Jezus karmi więc nas na drodze naszego konania z miłości. Jest z nami jednością z naszym ciałem i duszą.

Na ten temat franciszkanin Uberti-



no z Casale pisze, że „cała boleść i cierpienie (...) we wszystkich innych Jego członkach, o wiele pełniej były w Nim (...), myślimy o stopniu niezmiernych boleści Chrystusa i o odrobinie boleści, zadawanych jakimkolwiek innym świętym. On bowiem kiedy żył w ciele cierpiętliwym, wirtualnym smakiem swego ducha zakosztował boleści wszystkich wybranych i wszystkie je wziął, jako własne” (*Antologia mistyków franciszkańskich*, t. IV, s. 230). Każde cierpienie naszego życia Jezus zna i możemy je przeżywać wraz z Nim.

Warto o tym myśleć w natłoku pokus, w depresji, złym traktowaniu przez innych czy niesprawiedliwości. Według mistyków Jezus jest w centrum naszej duszy (św. Teresa Wielka) i przeżywa z nami wszystko. W cierpieniu warto myśleć o tym, że Jezus we mnie to samo cierpi i warto swoje trudy z Jezusem ofiarować za grzeszników.

Chrzest św. Paweł nazywa zanurzeniem w mękę i śmierć Jezusa. Trwanie w tym zanurzeniu, obumieranie sobie, odpowiadanie na miłość Jezusa, wzrost tęsknoty za Bogiem są drogą naszego zbawienia.

Nasze bunt, grzechy to odrywanie się od Jezusa i rozdzieranie Jego Ran. Lekceważenie miłości Jezusa, bunt przeciw drodze, jaką nam Bóg wyznacza, brak zjednoczenia ze Zbawicielem przez miłość, mogą być powodem pozostania poza Nim na całą wieczność. Warto więc swój los przyjąć wraz z Jezusem i z miłością do Niego iść przez życie.

Cezarea Nadmorska była metropolią i portem w czasach Nowego Testamentu. Jeśli na jego kartach mało czytamy o Cezarei, to dlatego że religijną stolicą była przecież Jerozolima. Natomiast centrum administracyjnym, zwłaszcza dla Rzymian, była Cezarea.

Miasto to zostało z rozmachem zaprojektowane w I wieku przed Chr. przez architektów Heroda Wielkiego. Wcześniej znajdowała się w tym miejscu niewiele znacząca miejscowość fenicka Wieża Stratona. Straton był królem niedalekiego Sydonu, a wieża nosząca jego imię służyła jako punkt orientacyjny dla statków.

Historyk Józef Flawiusz pisze: „Król Herod swoją uwagę skierował na miasto nadmorskie, które wówczas znajdowało się w opłakanym stanie – nazywało się Wieżą Stratona – lecz dzięki swemu dogodnemu położeniu mogło stać się przedmiotem szcudroblivej działalności. Zbudował je całkowicie z białego kamienia i ozdobił wspaniałym pałacem” (*Wojna żydowska* 1,21,5).

Herod zmienił miastu nazwę na cześć Cezara Augusta w roku 25 przed Chr. i rozpoczął budowę tego ważnego portu pobraża syryjsko-palestyńskiego, który stał się większy od ateńskiego Pireusu. Obiekt ten wzniesiono na brzegu otwartego morza bez wykorzystania zatok czy półwyspu, które osłaniałyby basen portowy. Konieczne więc stało się postawienie falochronów będących „masywną budowlą, która mogła się

Bóg wskrzesił Jezusa i pozwolił Mu ukazać się wybranym na świadków

Marian B. Arndt OFM

opierać naporowi fal morskich” (Wojna żydowska 1,21,6). Zatopiono potężne bloki kamienne, a do budowy falochronów użyto tufu wulkanicznego. Wkładano go wraz z kamieniami w drewniane skrzynie, a te zatapiano w wodzie. Taką stwardniałą zaprawę do dziś odkrywają archeolodzy.

Józef Flawiusz opisuje Cezareę jako miasto wybudowane z wielkim rozmachem, różne budynki, świątynie, pałace, teatry, ulice i place, które powstały według zasad rzymskiej urbanistyki i architektury.

W Cezarei głosił ewangelię apostoł Piotr, którego sprowadził Korneliusz. Dzieje Apostolskie opowiadają, że był to „setnik z kohorty zwanej Italską, pobożny i »bojący się Boga« (...)”. Kiedyś „ujrzał wyraźnie w widzeniu anioła Pańskiego, który wszedł do niego i powiedział: »Korneliuszu! (...) poślij ludzi do Jafy i sprowadź nieja-

kiego Szymona, zwanego Piotrem!«”. I Korneliusz posłał po Piotra, który w tym czasie przebywał w Jafie. Piotr tymczasem miał widzenie, które interpretował, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego. „Najutrz Piotr wszedł do Cezarei (...) i przemówił (...): »Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie,



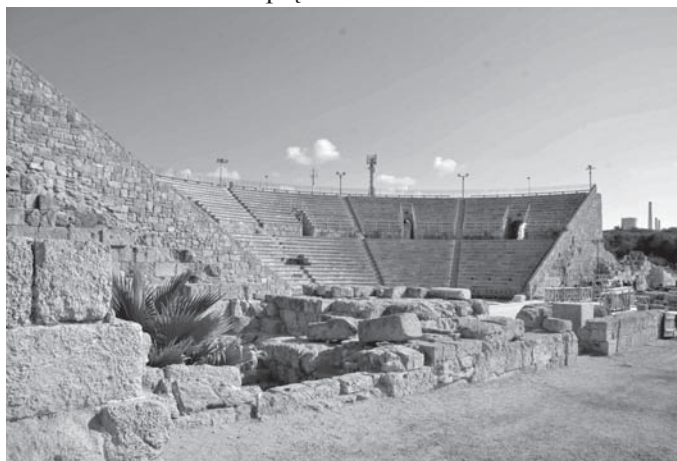


co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy proro-

cy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów». Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: »Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?«. I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa. Potem uprosili go, aby zabawił [u nich] jeszcze kilka dni» (Dz 10,1-48).

Skutek głoszenia Piotra okazał się dalekosiężny. W czasach bizantyjskich Cezarea Nadmorska stała się ważnym ośrodkiem chrześcijańskim i stolicą biskupią.

Skutek głoszenia Piotra okazał się dalekosiężny. W czasach bizantyjskich Cezarea Nadmorska stała się ważnym ośrodkiem chrześcijańskim i stolicą biskupią.



Iść za głosem serca

Afrykańska kobieta...

Dolores Zok SSPS

Deszcz

Od listopada do marca klimat tutaj trochę się zmienia. Pada niekiedy przez dobrych kilka dni i nocy, a w ciągu dnia jest gorąco, że trudno wyjść na zewnątrz. Odłączają wtedy prąd, telefon i życie trochę zamiera. Wielu ludzi nie śpi czasem przez całą noc z powodu burz i błyskawic. Niektórzy palą świeczki, a inni po prostu się modlą, by ich dom został uchroniony od złego. Deszcz w Afryce to życie... Ludzie wystawiają miski, wiadra i inne naczynia na zewnątrz domu, by zebrać jak najwięcej deszczówki, która ponoć jest bardzo zdrowa, bo pochodzi prosto z nieba... Ogrody stają się zielone, ludzie wracają szczęśliwsi do pracy i jakby w lepszym humorze. Przed i po każdym deszczu panuje niesamowity upał. Wtedy Afrykańczycy dokładnie wiedzą, że nadchodzi ulewa. Nie potrzebują prognozy pogody, ponieważ wiedzą, jak czytać znaki na niebie...

Gdy dwa lata temu jechałam na mój dodatkowy egzamin z pielęgniarstwa, bardzo się bałam. Wracając, miałam wiele wątpliwości, czy napisałam dobrze, czy nie... Nagle zaczęło bardzo padać. Musieliśmy zatrzymać samochód i przeczekać deszcz, bo nie było wi-

dać drogi. Jechał ze mną nasz ogrodnik, by zrobić jakieś dodatkowe zakupy w mieście. Patrzył spokojnie na tę ulewę, uśmiechając się. Zapytałam, dlaczego tak się uśmiecha. A on odparł: „Cieszę się zdanym egzaminem, ponieważ deszcz to BŁOGOSŁAWIENSTWO BOGA, a dla mnie to znak zdanego egzaminu, bo o to dziś rano dla ciebie prosiłem... i Bóg odpowiedział”. Za dwa miesiące dowiedziałam się, że rzeczywiście zdałam egzamin, ale nasz ogrodnik wiedział już to od dawna...

Ludzie w Afryce cieszą się deszczem i słońcem, bo dla nich to życie, w którym starają się widzieć Boga i JEGO PRZYCHYLNOŚĆ. Pamiętam dni w Irlandii, gdy ciągle padało, a o 4 po południu było już bardzo ciemno. Dowiedziałam się wtedy, że największą liczbę samobójstw notuje się w Irlandii i Finlandii z powodu braku słońca i pochmurnej pogody. Gdy w Europie liczba ludzi chorych na depresję wzrasta z dnia na dzień, Afrykanie uśmiechają się, widząc Boga i JEGO BŁOGOSŁAWIENSTWO tam, gdzie w niektórych krajach nauka doszukuje się źródła chorób.





W czasie mszy św. szkolnej kapłan prowadzi dialog. Gdy następuje modlitwa wiernych, pyta:

– O co mamy prosić Pana Boga?

Kuba odpowiada:

– O więcej luzu w szkole.

W czasie mszy dla dzieci w spontanicznej modlitwie wiernych jeden z chłopców wypowiada taką intencję:

– Módlmy się za zmarłych i wszystkich niewidzialnych.



Humor z zeszytów:

Poncjusz Piłat był kuratorem rzymskiej firmy w Jerozolimie.

Mały ministrant pyta proboszcza:

– Jak mam chodzić przy ołtarzu?

Proboszcz odpowiada:

– Tak, żebyś mnie nie przewrócił.

Proboszcz na wsi przychodzi w niedzielę do kościoła i chce odprawić mszę św., a tu jeden parafianin. Zatem zdecydował:

– Będzie msza św, ale nie będzie kazania.

Na to parafianin:

– Jak mom jedna krowa, to tyz jej dom żreć.

Odbyła się msza św. z kazaniem. Po mszy św. kapłan zagadnął parafianina, jak mu się podobało.

A ten odparł:

– Jo się tam na świętej teologii nie znam, ale mając jedną krowę, całego żarcia na raz tyz nie daje.



WARUNKI PRENUMERATY NA ROK 2017

Prenumeratę „Głosu św. Franciszka” dokonuje się przez złożenie ofiary na pokrycie kosztów druku i kolportażu.

Przy opłaceniu prenumeraty powyżej 10 egz. odbiorca będzie otrzymywał 1 egz. gratisowy za każdą zamówioną dziesiątkę egzemplarzy.

Osoby, które nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą zwracać się z prośbą o bezpłatne wysyłanie miesięcznika.

Koszt prenumeraty zagranicznej wynosi 50 centów + opłata pocztowa. Koszt prenumeraty krajowej podajemy poniżej.

Prenumerata	1 egz.	2-9 egz. miesięcznie	10 egz. i więcej miesięcznie
roczna	38,50 zł	35,20 zł x egz.	30,80 zł x egz.

Uwaga:

Prosimy naszych czytelników, aby kierując korespondencję, wysyłając przekazy, podawali również numer, który znajduje się na etykiecie z adresem.